Nr. 100. **Niedziela 1. Maja 1864.** **Rok III.**

wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 30 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 3 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Nowy zwrot wojny duńskiej.

Twierdzę dosyć warowną, Fryderycję, opuścili pozawczoraj Duńczycy, i to pospiesznie, tak że zostawili 197 dział i wiele materjału wojennego, sami zaś przeprawili się na pobliską, bardzo urodzajną i zamożną wyspę Fionię. Toż samo i operujący w północnej części Jutlandji korpus duński pod dowództwem jenerała Hegermana opuszcza Jutlandję i również ma wylądować na wyspach duńskich. Cała więc połowa Danii, leżąca na stałym lądzie europejskim, jest opuszczona przez Duńczyków a zajęta przez wojska sprzymierzone.

Fakta te są wielkiej doniosłości, bo zmieniają nagle stanowiska stron walczących i charakter wojny. Dotąd Dania prowadziła wojnę obronną, odporną. Broniła się w Dannewirku, w Dypplu, w Fryderycji, w północnej Jutlandji. Siły jej były rozrzucone, podczas gdy sprzymierzeni na jeden punkt przeważną częścią swych wojsk mogli uderzać, a gdy skoncentrowane siły ich nie wystarczały, mogli nowe z Prus i Austrji ściągać posiłki. Teraz Dania opuściwszy wszystkie punkta, na których się bronić musiała, i zgromadziwszy wszystkie swe wojska w jednem miejscu, bezpiecznem od napadu sprzymierzonych, rozrządza obecnie armią 50.000 żołnierzy, której swobodnie użyć może, gdzie się jej podoba. Flota duńska bronić będzie sprzymierzonym przeprawy na wyspy duńskie, armia lądowa zaś duńska może przy licznej flocie transportowej kupieckiej lądować wszędzie, gdzie sprzymierzeni nie mają ustawionego znaczniejszego korpusu. Całe wybrzeże Holsztynu, Szlezwiku i Jutlandji, równie jak wybrzeża Rzeszy i pruskie nad Bałtykiem, mogą stać się przedmiotem wypraw duńskich. Podobnie jak sprzymierzeni utrzymują swe wojska z kontrybucji w Jutlandji, tak Dania swoje może utrzymywać z kontrybucji, nakładanej na bogate miasta pruskie nadbałtyckie. Z wojny odpornej przejść może Dania w wojnę zaczepną. Aby się zasłonić, musiałyby Prusy całą armię swą ustawić na wybrzeżach Bałtyku.

Przed opuszczeniem zupełnem Jutlandji zależało mocarstwom zachodnim i Danii, aby jak najprędzej przywieść do skutku zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, gdy sprzymierzeni byli stroną, przeważnemi siłami atakującą, a Dania słabszemi siłami się broniącą. Dla ocalenia wojsk duńskich w północnej Jutlandji i w twierdzy Fryderycji wniesiono zawieszenie broni zaraz na pierwszem posiedzeniu konferencji. Prusy i Austrja wniosek odrzuciły, żądając aby dla przewagi wojsk sprzymierzonych na stałym lądzie i dla uratowania wojsk duńskich w północnej Jutlandji i w Fryderycji, zrzekła się Dania skutków swej przewagi na morzu, to jest blokady portów niemieckich. Co więcej, zagroziły Danii, że jeżli od blokady nie odstąpi, to i od dalszych układów pokojowych usuną się sprzymierzeni. Lecz Dania cofnęła sama swe wojska z Jutlandji, zostawiając sprzymierzonym ląd stały zupełnie: tem samem nie potrzebuje już teraz zawieszenia broni. Gdyby sprzymierzeni obecnie brali udział dalszy w konferencji, Dania już się nie będzie domagać zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, bo na wyspach swych sama jest bezpieczna. Przeciwnie, interesem sprzymierzonych będzie teraz żądać jako warunku dalszych układów, zawieszenia broni, gdy Dania rozpoczyna wojnę zaczepną.

Dania już była przedtem oświadczyła, że osobny układ chce zawrzeć co do zawieszenia broni na lądzie, a osobny morski. Pierwszego potrzebowała Dania, drugiego sprzymierzeni. Lecz sprzymierzeni układem lądowym usiłowali wymódz na Danii zwinięcie blokady i zupełne zawieszenie broni na morzu. Za tę cenę nie chciała Dania zatrzymywać podczas układów pokojowych w swem posiadaniu twierdzy Fryderycję i cyplu Jutlandji. Zająwszy zaś całą Jutlandji i nie mając na lądzie Duńczyków przeciw sobie, nie mają sprzymierzeni podstawy do wojennego nacisku. W ogóle powiedzieć można, że kwestja zaprzestania nieprzyjacielskich kroków na lądzie, upadła zupełnie, a pozostała jedynie kwestja morska. Teraz Dania będzie stawiać warunki, jeśli sprzymierzeni żądać będą zniesienia blokady i nieuderzania podczas układów na marynarkę i wybrzeża pruskie. A jeśli nie przyjdzie do układów, to teraz dopiero w całem znaczeniu rozwinie się wojna między dwoma mocarstwami lądowemi a mocarstwem morskiem z wszystkiemi jej wynikłościami, korzystnemi lub niekorzystnemi dla jednej lub drugiej strony wedle natury ich potęgi.

Układy konferencyjne w Londynie mogą się toczyć teraz: albo **bez zawieszenia broni na lądzie i morzu i bez zawieszenia blokady**: albo **przy zawieszeniu broni, ale i przy pozostawieniu blokady**; albo **z zawieszeniem broni i zniesieniem blokady.**

W pierwszym wypadku straty materjalne Prus przez zatamowanie dalsze handlu, chwytanie okrętów i duńskie wyprawy na bałtyckie pruskie wybrzeża, byłyby nierównie większe niż straty duńskie, z kontrybucyj, na Jutlandję nakładanych. Jeźli ma nastąpić zawieszenie broni na morzu przy pozostawieniu blokady, to Dania zażąda zaprzestania wszelkich kontrybucyj w Jutlandji. Jeźli zaś i blokada morska ma być zniesiona, to Dania, jak się domyślają, zażądać ma opuszczenia całej Jutlandji przez sprzymierzonych. Czy w takim stanie rzeczy przyjdzie do umowy, jest bardzo wątpliwem.

Przegląd polityczny.

Austrja. Opróżnienie Fryderycji i zajęcie jej przez wojska austrjackie, jest prawdopodobnie nową dla dyplomacji zagadką, podobnie jak opuszczenie Danewirku było z początku zagadką ciemną. Od zdobycia Dypplu ogromne transporta amunicji i dział pruskich szły z Niemiec pod Fryderycję. Duńczycy wystawili na bezcelność te przygotowania, uwalniając sobie kilkanaście tysięcy wojska do dalszych dowolnych operacyj, a wojsku austrjackiemu oddając dobrą pozycję do nadzorowania sprzymierzonych pruskich.

Wojna przeto rozwinie się szerzej. W przewidywaniu tych wypadków p. Plener wydaje właśnie temi dniami drugą serję pożyczki, przyzwolonej w Radzie państwa. Cyfra jej wynosi 70 milionów. Pierwsza serja wynosiła 40 milionów.

Skazany temi dniami na pięć lat twierdzy obywatel węgierski nazywa się Karol Maiersy. Uwięzione w marcu osoby stoją pod zaskarżeniem o zdradę stanu, jak teraz już z pewnością dowiedziały się dzienniki wiedeńskie.

Z Insbruku donosi depesza telegraficzna dnia 27. bm., że sejm tyrolski odrzucił wniosek rządowy do ustawy gminnej co do najgłówniejszego punktu większością 26 głosów przeciw 20, i że sejm może być pewien, że projekt jego własny nie otrzyma sankcji cesarskiej.

Niemcy. Na widok doświadczonego niedołęztwa, jakiem odznacza się flota pruska, organa publiczne Niemiec wołają więcej niż kiedykolwiek o marynarkę niemiecką. Przy wiadomej jednak organizacji Związku, głosy te są wołającemi na puszczy, i wywołują tylko bezowocną polemikę. Dzienniki bismarkowskie kłócą się też do syta z demokratami, obwiniając ich za brak siły morskiej. „Weźcie Kiel holsztyński, annektujcie to co dotychczas należało do Danii i przynosiło jej pożytek!“ — odpowiadają na to demokraci.

Cała prasa niemiecka cieszy się odkryciem, że nie poseł francuzki, lecz delegat angielski wniósł na konferencji wiadomy projekt zastanowienia kroków wojennych na lądzie. Gdyby to Francja była uczyniła, byłby powód do pewnych obaw, lecz ponieważ to wniosek angielski, to mogą dowoli krzyczeć, wiedząc, że Anglia bardziej szafuje słowami niż czynem.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Hamburga, iż okręt holszyński „Helena“ wiozący 4.000 beczek prochu i ołów jako balast, w dniu 17. kwietnia na rozkaz komisarzy związkowych pod Neumühle przy wypływie Elby do morza przytrzymany i wojskiem osadzony został. Przytrzymanie nastąpiło na wniosek posłów austrjackiego i pruskiego, dla przeszkodzenia, ażeby statek z tak kosztowną ładugą nie wpadł w ręce okrętów duńskich. Duńczycy skorzystaliby z radością z tej sposobności nabycia wygodnym sposobem znacznej ilości ołowiu i prochu. Komisarze związkowi zawiadomili posłów austrjackiego i pruskiego o przytrzymaniu statku w mowie będącego z tym dodatkiem, iż poszkodowany właściciel statku do Austrji i Prus zgłosi się o wynagrodzenie szkody. Wielkie mocarstwa jednak oświadczyły, iż komisarze Związku niemieckiego stoją na czele rządu holsztyńskiego i przyznać wypada, iż wielkie mocarstwa nie mogą być odpowiedzialne za czyny, które w skutek praw tegoż rządu dokonane być musiały. Biedny Niemiec niewie teraz kogo się trzymać, czy bundestagu czy mocarstw sprzymierzonych.

Dania. Duńczycy zdają się nie tracić odwagi. Korespondencje z Kopenhagi, zamieszczane w dziennikach niemieckich, utrzymują, że między ludnością nie dostrzedz upadku ducha, i że położenie kraju bynajmniej nie jest rozpaczliwe. Razem z świeżemi posiłkami stoi w polu jeszcze 40tysięczna armia, a 20 milionów talarów są do rozporządzenia ku dalszemu prowadzeniu wojny. Pogłoski o dobrowolnem opuszczeniu wyspy Alsen znowu zamilkły, lecz załoga jej znacznie została zmniejszoną i straże wyspy poruczone prawie wyłącznie artylerji i flocie.

Koło Sonderburga i wzdłuż wybrzeży Alsenu, zwróconych do Sundewitu, gdzie stoją Prusacy, Duńczycy wznieśli już prawie nowy Dyppel.

Zasługuje na uwagę okoliczność, że między wybranymi na wyspie Alsen do landsthingu posłami, znajduje się urzędnik z Apenrade, Holtzen, który jest zagorzałym zwolennikiem całości Danii, a mimoto nie usunęły go władze cywilne sprzymierzonych dotąd z jego posady. Może go teraz ten los spotka.

Francja. Nieprzyjaźną uchwałę **kongresu** washingtońskiego zneutralizował **senat** tamtejszy. *Monitor* z d. 26. kwietnia zapewnia, że uchwała senatu północno-amerykańskiego, aby poruszoną przez kongres kwestję meksykańską pozostawić sobie samej na czas nieoznaczony, odpowiada w zupełności życzeniom rządu washingtońskiego. Nowe cesarstwo zabezpieczone więc z tej strony. *Le Nord* wnosi to ztąd, że minister amerykański Seward nie założył nawet formalnego protestu przeciw monarchii meksykańskiej. O zamieszczonej przez nas w swoim czasie nocie Sewarda do Daytona z d. 26. września z r., protestującej z góry i kategorycznie przeciw narzucaniu Meksykowi monarchicznej formy rządu, żaden dziennik francuzki dotąd jeszcze ani wspomnąć się nie ośmielił.

W ciele prawodawczem rozprawy nad budżetem rozpoczną się, wedle doniesienia *La France*, w poniedziałek, w którym to dniu odczytany także będzie Izbie dekret, przedłużający posiedzenia do d. 19. maja. — Znowu dwa dzienniki: *Courrier d'Oran* i *Echo d'Oran* dostały ostrzeżenie za napisanie, iż wypadki na południu Algieru zapowiedziane były już od dwóch miesięcy, przezco ministerstwo wojny podano w niesłuszne podejrzenie, iż nie zrozumiało sytuacji. *Courrier de l'Algerie* za krótką uwagę nad tym samym przedmiotem pociągnięty został do śledztwa sądowego. Uwaga ograniczała się na tem, iż podług mniemania Arabów powstanie ich teraźniejsze, jest „świętą wojną.“ Represja ta na dziennikarstwie francuzkiem zwraca powszechną uwagę. Francuzi w braku swobody muszą być zadowalani czem innem.

Anglia. *Gazeta Lwowska* z d. 29. kwietnia pisze z Londynu dnia 22. kwietnia pod tytułem „Projekt komitetu centralnego emigracji polskiej“: „Tutejszy komitet centralny emigracji polskiej, właściwie „Centrum rewolucyjnych Polaków w Anglii“ przedłożył Garibaldemu nowy plan operacji ku ostatecznemu wyswobodzeniu Włoch i Polski. Wyswobodzenie Polski, Włoch, Węgier i w ogólności wybawienie całej Europy, według zdania członków rzeczonego komitetu, może tylko nastąpić z upadkiem Austrji i Prus a wyparciem Moskwy do Azji; w dokumencie powyższym wyrażono, że cała emigracja rewolucyjna powinna z całą energią poświęcić się temu zadaniu pod kierunkiem Garibaldego.“

Garibaldi dnia 27. kwietnia rano wsiadł na stacji Slough do wagonu kolei żelaznej, aby następnie odpłynąć do Kaprery. Wyższe klasy ludności z Windsor czekały na stacji i złożyły jenerałowi owacje pożegnalne. W towarzystwie jego byli dwaj synowie, pułkownik Chambers i inne osoby z jego otoczenia. Tym samym pociągiem pojechali razem z Garibaldim, by go odprowadzić aż do Plymouth, pułkownik Peard, Negretti i ks. Sutherland. Na stacji w połowie drogi w Didcot, gdzie się chwil kilka zatrzymał pociąg, oznajmiono przejazd Garibaldego chorągwiami powznoszonemi, a zgromadzony tłum ludu przyjmował go okrzykami uniesienia.

Ze stacyj kolei żelaznej w Exeter, Weymouth i Plymouth zamieszczają dzienniki angielskie z dnia 27. z. m. liczne depesze, donoszące o uroczystych przyjmowaniach Garibaldego na różnych miejscach. Stacja w Weymouth była iluminowana. Przeszło sto tysięcy ludzi oczekiwało jenerała w Devonshire i Cornwallis. Nareszcie w Plymouth, gdzie przybył o 1szej godzinie w nocy, oczekiwany był przez 3.000 przeszło osób i przyjmowany przez nie.

Jeżeli nie zaszły nieprzewidziane wypadki, to Garibaldi odpłynął już dnia 28. z. m. do Kaprery z małej zatoki Loow (w Cornwallis) na pokładzie statku „Ondine“ księcia Sutherland. W dziennikach londyńskich ogłoszone są adresy pożegnalne z Manchester, Liverpool i innych miast Anglii. Dzienniki umieszczają także drugi list dr. Fergussona do księcia Sutherland, oczywiście dla tego tylko napisany, ażeby osłabić podejrzenie publiczności, iż Garibaldego odjazd spowodował rząd. Szczególniejszym sposobem dr. Fergusson przyznaje w przypisku, że Garibaldi oświadczył na kilka godzin przed wyjazdem, iż tak zdrowym jest teraz jak w pierwszym dniu pobytu swego w Anglii. Lecz dr. Fergusson, który lepiej wie o tem jak jego pacjent, zapewnia, iż jenerał jest słaby i znużony. List Garibaldego do wychodźcy francuzkiego, Ludwika Blanc, znajduje się w dziennikach angielskich z d. 25. zm. W liście tym jest wyrażone uznanie dla francuzkiej demokracji i wychodźtwa, że nie brały udziału w stałej okupacji Rzymu i innych intrygach rządu francuzkiego dla przeszkodzenia zupełnemu zjednoczeniu się Włoch.

Do niezadowolenia, jakie sprawił odjazd jego z Londynu, przyczyniły się dzienniki, umieszczając listy rozmaitych Anglików, objaśniających bardzo surowo postępowanie figur rządowych. Oto przykład jednego takiego pisma, umieszczonego w *Times*:

„Sir! Twierdzenie jakoby zdrowie Garibaldego było przyczyną jego nagłego odjazdu z Anglii, jest fałszem. Byłem u niego dzisiaj rano. Wiem z własnych jego ust, że czuje w sobie zupełną zdolność do wytrzymania wszystkiego co go oczekuje na prowincji, i że zdrowie jego wzmocniło się od czasu pobytu w Anglii. Dlaczegoż więc odjeżdża? Oto powiem wam: jeden członek gabinetu (mógłbym go wymienić) był u niego i oznajmił mu, iż pobyt jego w Anglii sprawia rządowi kłopoty, bo cesarz Francji nie chce po przyjacielsku porozumieć się z Anglią tak długo, póki jego wróg (to znaczy Garibaldi) w kraju naszym bawi. A jenerał, mocno zdumiony możliwością, że mężowie stanu angielscy zostawać mogą pod wpływem francuskim, [illegible] Niech i tak będzie, pojadę więc!““ Lecz Garibaldi jest gościem narodu angielskiego, a ja wiem pewnie, że gdy naród nasz usłyszy o figlu, wyplatanym mu ze strony rządu, wtedy wszyscy jednogłośnie zawołają: „„Lepiej zmienić ministerstwo, aniżeli cierpieć tam mężów, którzy wykonują rozkazy obcego monarchy tak posłusznie, że wypędzają tak zacnego gościa, jakim jest Garibaldi.““ Powtarzam co mówiłem, dołączam mój bilet jako rękojmię, że nie podaję wam lekkomyślnie wiadomości. Garibaldego istotnie wypędzają z naszego kraju ci liberalni ministrowie, i to na rozkaz Ludwika Napoleona, przesłany tu przez lorda Clarendona. Nigdy jeszcze nie rzucono na naród angielski tak hańbiącej zniewagi, która skoro zostanie zrozumianą, musi przyprawić o upadek stronnictwo polityczne, które na nią się zgadza. Przedstaw pan to wszystko publiczności, i chciej pan zaskarbić wdzięczność narodu dla stronnictwa, reprezentowanego przez pana, stronnictwa, do którego należałem przez całe moje życie, uważając je za najszczerszego przyjaciela wolności. Londyn 19. kwietnia 1864. (podp.) Anglik.“

Włochy. Młodzież akademicka w Turynie domagała się zmodyfikowania przepisów względem dostępywania stopni akademickich. Chcąc poprzeć demonstracją swe żądanie, zebrała się d. 23. zm. w liczbie 300 do 400 przeciągała ulicami miasta z hałasem przez kilka godzin. Spokój został przywrócony bez interwencji policji. Inaczej o tym samym wypadku donosi półurzędowa austrjacka *Gen. Correspondenz*:

„Dnia 23. kwietnia popołudniu zrobili uczniowie uniwersytetu turyńskiego, jak słychać, z powodu nowo wydanego okólnika względem egzaminów zbiegowisko, które wnet przybrało groźne rozmiary, tak że musiała nawet wdać się w to władza publiczna. Wśród ogólnej wrzawy można było słyszeć tylko ciągłe okrzyk: „precz z ministrami!“ Nazajutrz miała cała deputacja studentów przedłożyć swoje zażalenia jeneralnemu sekretarzowi państwa.“ Snać nieuwzględniono tych zażaleń i zbiegowiska musiały się powtórzyć groźniej nietylko w Turynie ale wybuchnąć i w Pawii, kiedy rząd uciekł się do tak surowego środka, jakim jest zamknięcie uniwersytetu, co jeszcze powiększyć może agitację.

Przeciwko ministerstwu w ogóle wzmaga się niezadowolenie.

Na czele opozycji w parlamencie turyńskim stoi obecnie Ricasoli, dawny prezydent ministrów; dąży on niezawodnie do objęcia teki ministerjalnej, lecz wstrzymuje się jeszcze wystąpić otwarcie przeciw obecnemu ministerstwu, które chce najpierw znużyć interpelacjami, a potem główny szturm przypuścić przeciw polityce finansowej Minghettego. Kampania ta opozycji zdaje się być dobrze obmyśloną, gdyż klęska, zadana ministrowi finansów, będącemu równocześnie i prezydentem ministrów, sprowadzi za jednym zamachem i upadek całego ministerstwa. Na wypadek zwycięztwa przygotowała sobie opozycja już naprzód znakomitą listę przyszłego ministerstwa nowego, a to następującą: prezydentem a zarazem i ministrem spraw wewnętrznych, Ricasoli; zewnętrznych Pepoli; finansów Lanza; robót publicznych Matteuc-

ci; wojny Lamarmora; marynarki Pescetto; sprawiedliwości Conforti; rolnictwa i handlu Farina. Wymienieni ci kandydaci są, z wyjątkiem Confortego, ślepymi zwolennikami barona Ricasolego, którego zwą także ministrem ruchu. Nie przypisują żadnemu z nich ani energii ani talentów znakomitych, i nie budują wielkich nadziei na powyższym programie. Chociażby bowiem Ricasoli miał istotnie chęć do objęcia ministerstwa, to nikt w to nie uwierzy, aby posługiwać się chciał ku temu mężami, którzy bez wyjątku należą do zwolenników status quo. Mówią, iż obecne ministerstwo w razie, gdyby miało ponieść klęskę, ma zamiar, przez rozwiązanie parlamentu zaapelować do kraju.

Moskwa. Do *Independance belge* piszą z Petersburga pod d. 18. kwietnia, iż sprawa księztw Naddunajskich najmocniej teraz zajmuje umysły w stolicy moskiewskiej. Zabór dóbr klasztornych przez księcia Kuzę i zamierzona sekularyzacja klasztorów, sprawiły w Petersburgu wielkie rozjątrzenie, wielka bowiem część klasztorów stała pod specjalną protekcją Moskwy, niektóre nawet klasztory posiadają dobra w państwie Moskiewskiem. Przez duchowieństwo tych klasztorów rząd moskiewski wywierał zawsze silny wpływ na sprawy Mułtan i Wołoszczyzny. Przybyli do Petersburga deputowani klasztorni błagają cesarza o obronę przeciwko zaborowi i sekularyzacji. Skargi ich i żale obijają się we wszystkich kółkach rządowych i wywołały wielki gniew przeciwko księciu Kuzie i jego ministrom.

Dziennik petersburgski *Wremia*, przytłumiony w roku zeszłym z powodu swoich opozycyjnych tendencyj, pociągnął w nieszczęście i cenzora. Cenzor Zee, do którego wydziału dziennik ten należał, stracił zaraz posadę. Jeden zaś z najdawniejszych dzienników petersburgskich, *Pszczoła Północna*, dawniej przez Grecza redagowany, przestał wychodzić z braku abonentów.

Stany Zjednoczone. Korespondent z Nowego Jorku donosi w liście do berlińskiej *National Ztg.* kilka szczegółów, które tu powtarzamy:

„W Izbie reprezentantów wystąpił poseł Longs z Ohio, należący do stronnictwa demokratycznego, z mową, w której potępiał wojnę z Południem jako barbarzyństwo, i dość wyraźnie oświadczył się za uznaniem Konfederacji. Prezes Colfax ustąpiwszy z miejsca i opierając się na tem, że każdy członek Izby wykonał przysięgę lojalności, wniósł, aby Longsa za zdradę kraju wydalić z Izby. Podczas gorących rozpraw, które się ztąd wywiązały, zabrał głos poseł Harris z Marylandu i mówił w cyniczny sposób o wojnie i wyraźnie objawiał współczucie dla Separatystów, wyrażając nadzieję, że Unii nigdy się nie uda pokonać Południa. Z powodu tej mowy wniósł znów poseł Washburne z Illinois, aby Harrisa zaraz wydalić z Izby. Przy głosowaniu oświadczyło się 81 głosów za wnioskiem, 58 przeciw niemu, a ponieważ do wydalenia posła potrzeba większości dwu trzecich części, przeto wniosek upadł. Z tego powodu nie głosowano już nad wnioskiem Colfaza. Natomiast wniósł poseł Schenck, aby Harrisowi wyrazić surową naganę i oświadczyć mu, że jest niegodnym członkiem Izby; wniosek ten przyjęto 92 głosami przeciw 18. Gdyby u tutejszych demokratów miały znaczenie zwykłe pojęcia o parlamentarnym honorze, Harris złożyłby po takiej uchwale mandat, ale tu nie spodziewają się tego po nim. Owi 18, którzy głosowali przeciw wnioskowi Schencka, są to właściwi demokraci w Izbie, występujący jako przeciwnicy stronnictwa republikańskiego, które jednak tak słabej frakcji niewiele się obawia. Największe niebezpieczeństwo grozi republikanom ze strony połączonych radykalnych republikanów malkontentów z demokratami, mniej lub więcej lojalnymi, którym przedewszystkiem chodzi o przeszkodzenie powtórnemu wybraniu Lincolna. Malkontenci republikanie stawiają jako kandydata jenerała Fremont; stronnictwo jego ma nadzieję pozyskania dla się lojalnych demokratów, a wtenczas połączonemi silami wystąpiłoby przeciw republikanom umiarkowanym i skrajnym demokratom. Jest inne jeszcze stronnictwo, które stawia za kandydata ministra skarbu, Chasego.

„W początkach kwietnia otwarto w Nowym Jorku wystawę na rzecz chorych i rannych żołnierzy. Odwidzanie tej wystawy stało się dziś głównem zajęciem; wszystkie klasy tłumami się cisną, przesadzając się w hojności i dobroczynności. Są kupcy, którzy płacą od 1.000 do 5.000, rzemieślnicy, lekarze, adwokaci od 100 do 500 dolarów. Fabrykanci, artyści, poeci ofiarują swe wyroby i dzieła sztuki, kobiety ręczne prace, uczniowie zebrane pieniądze z wieczorów muzykalno-deklamacyjnych, stowarzyszenia dają procenta, handlarze bydła i rzeźnicy bydło i mięso in natura. Pomimo drogiego biletu (kosztuje $1^1/_4$ dolara) ścisk jest ogromny. Dochód w pierwszych sześciu dniach wynosił 562.904 dolarów. Według wykazu statystycznego wynoszą datki w pieniądzach i w naturze (suknie, bielizna, sprzęty, żywność, itp.), które dotąd wpłynęły do kasy komitetu, zajmującego się wystawą 15.000.000 dolarów, w które nie wliczono jeszcze dochodów z ostatnich bazarów.“

Z sejmu czerniowieckiego. Wniosek rządowy względem patronatu szkolnego i względem kosztów na lokalności dla szkół głównych, nie zgadzający się z dotyczącym wnioskiem sejmu, został w bieżącej kadencji znowu przedłożony sejmowi, lecz znowu odrzucony, podobnie jak w poprzedniej kadencji. Izba odrzuciła wniosek pośredniczący deputowanego Altha, obstawając przy §§ 6. i 7., których rząd nie zatwierdził.

Pierwszą kwestją sporną było: czyli tak zwany fundusz szkół normalnych (Normalschulfond) ma się przyczyniać, jak to rząd sobie życzy, jedynie do utrzymania szkoły katolickiej w Czerniowcach, czyli także wszystkich szkół głównych, do jakiegokolwiek należących wyznania, jak to chce wniosek sejmowy.

Po obronie wniosku rządowego przez zastępcę rządu Medweya, radcę namiestnictwa, który się powoływał mianowicie na § 369 politycznych przepisów szkolnych, wszczęła się ciekawa debata sporna między br. Petrino i komisarzem rządowym. Ostatni, aby dowieść faktami liberalności rządu pod względem równouprawnienia wyznań, powołał się na znane prawo rządu o posiadłości żydów. Petrino wtedy zapytał się p. komisarza, dlaczego rząd za jednym zachodem nie wydał prawa, znoszącego wszystkie ścieśnienia prawa posiadłości żydów w Galicji i na Bukowinie. Pan komisarz odpalił to pytanie dowcipem, odpowiadając, iż rząd powodował się w tej sprawie prawdopodobnie temi samemi powodami, które skłoniły sejm czerniowiecki do uchylenia ograniczeń jedynie dla Czerniowiec. Na to bar. Petrino odparł, iż sejm już na pierwszem swem posiedzeniu wypowiedział ogólne w tym względzie życzenie.— Wniosek wydziału został przyjętym. To samo się powtórzyło przy § 7, wedle którego rząd pozwala na ponoszenie przez gminę kosztów na lokalności szkół dla jednego tylko przeznaczonych wyznania, jeżeli w gminie nie ma innej szkoły. Baron Petrino wypowiada życzenie, aby pozostawiono to do woli gmin pojedyńczych rozstrzygać, czy ta lub owa szkoła leży w ich interesie lub nie, tem jedynie zapobiedzby można agitacjom w nawracaniu.

Debata powyższa ciągnęła się przez trzy posiedzenia. Z powodu świąt grekich odroczono sejm do 4. maja.

Z **Drezna** otrzymaliśmy następujące oświadczenie: „Mości redaktorze! Prawda powinna zawsze usuwać wszelką przesadę. Nie zwykłem udaną skromnością zatajać niektóre i dobre może uczynki, które mi się uskuteczniać czasem zdarzało. O ile mi środki dozwalały, niosłem nieraz pomoc biednym lub kalekom, tembardziej rodakom; nie wchodząc w ich wychodźcze lub inne położenie, i nie badając o myśli, ale o niedolę. Lecz ażeby w Dreznie 4.000 Polaków miało się garnąć około mojej osoby, i ja miał ich opatrywać... ta przesada jest fałszem oczywistym; bo przy najlepszych nawet chęciach, ani zdrowie, ani osobisty majątek, na to by mi nie wystarczały!

„Chciej Pan przyjąć wyrazy należnego szacunkiem. W Dreźnie dnia 26. kwietnia.

(podp.) Gustaw Olizar.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 26. kwietnia.

(B) Tu wydziwić się nie mogą ludzie rozmaitych opinij, nadzwyczajnej zręczności arystokracji angielskiej, co potrafiła zmniejszyć wpływ Garibaldego i zmusiła go niejako do popełnienia niepodarowanych błędów. Mimowolnie wpływ dam angielskich porównywują z wpływem dam petersburgskich. Jeśli p. Morny, oczarowany balami, kwiatami, pochlebstwami, światu ogłosił, że rząd moskiewski jest najdemokratyczniejszy na ziemi, dorównał mu Garibaldi mówiąc, że Anglia jest narodem najwolniejszym i obrońcą swobód ludowych! — Ale my prawie prorockim mówiliśmy duchem, że ta góra zrodzi mysz, i że arystokracja angielska dotąd pozwala na mityngi, dopokąd te służą jej widokom. Już się to sprawdziło. Bo jak tylko stronnictwo ludowe spostrzegło się, że go Palmerston użył za narzędzie, natychmiast mityng nieprzychylny został rozbity.

Dziś wszystkich oczy zwrócone na obrady w Londynie. Korzystam z kilku chwil wolnych na zwrócenie uwagi czytelników *Gazety Narodowej* na drobny napozór szczegół, ale który zdaniem mojem ubliża sprawie publicznej.

Jest dziś w modzie w emigracji i u cudzoziemców uosobniać piękność literatury polskiej i bogactwo piśmiennictwa narodowego w Adamie Mickiewiczu. Nikt od nas nie ceni więcej wielkiego poety, autora „Ody do młodości.“ Ale podług nas jest to kosztowna perła, drobna cząstka bogatego, nieocenionego, wielkiego muzeum narodowego. Wiktor Hugo mówiąc o wielkich i zasłużonych mężach i poetach w Polsce, tylko Sobieskiego i Mickiewicza wymienia. P. Iwan Gołowin śmieje się z caratu, co chce Polsce zabronić mówić językiem — Mickiewicza.

Pomijamy błędy Mickiewicza jako polityka; mówimy tylko o wielkim poecie. I tu jako prawdy służebnicy musimy wyznać, iż utwory Mickiewicza nie były przystępne dla wszystkich (?) Czystość, dobitność, malowniczy urok, jędrność, moc ojczystej mowy, i innych ma pracowników, którym się należy narodowa wdzięczność. Zapominać o nich jest świętokradztwem, jest pogańską niesprawiedliwością. Krasicki, Naruszewicz, Stanisław Potocki, Feliński, Kropiński, Wężyk, Osiński, Fredro, Niemcewicz, Antoni Gorecki, Brodziński, Linde i tylu innych pracą, duszą i wieszczemi utworami zdobyli dla języka polskiego i dla naszej literatury nieśmiertelność.

„Oda do młodości“ rozeszła się jak ogień dobroczynny od jednego końca Polski do drugiego. Ale ile poezji zostało własnością małej liczby uprzywilejowanych! Maluczkiemi przykładami okażmy utwory, co się stały własnością narodową, co nie potrzebują książek, aby w sercach obecnego i przyszłych pokoleń utkwiły.

Oto bajeczka, kto jej niezna?

„Czego płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
Masz dzisiaj lepszej w klatce, jak w polu wygody.“
„Tyś w niej zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę,
Jam był wolny, dziś w klatce, i dlatego płaczę.“

W którym pałacu, w jakim domku, w jakiej chacie, dzieci polskie tych prostych a wzniosłych nie powtarzają wierszyków? Przejdźmy do wznioślejszej poezji, do tej, co na scenie przemawia do tysiąca słuchaczów. Do jakich poświęceń i cnót niezachęcały te cztery brylantowe wiersze:

„Niechaj z żonami królów, idąc na wyścigi,
Niech zrówna, bo przewyższyć nie zdoła Jadwigi,
Co kochając Wilhelma, Wilhelmowi miła,
Miłością kraju, miłość ku niemu stłumiła!“

Więcej powiem: kiedy obcy uważają za obowiązek oddawać cześć wieszczom jenialnym, my nie byliśmy dość sprawiedliwymi dla naszych wielkich poetów. Do dziś dnia nikt dostatecznie nie ocenił jenialnych utworów Wężyka. To wielki malarz, wielki znawca serca, poeta, którego śmiało postawić możemy w najpierwszym rzędzie. To nie był obcych naśladowca; na narodowym gruncie wznosił się niebiańskim ogniem i dusze porywał.

W tej chwili, kiedy to piszę, przypominam sobie czarodziejski urok, jaki wywarł na słuchaczach w stolicy, przedstawiając mieszkańcom Warszawy „Bolesława Śmiałego.“

Bogobojny i patrjotyczny biskup gromi rozpustnego króla, i przepowiada mu kres jego panowania. Natchnione słowa wstrzęsły władzcą, krew się w jego żyłach ścina, nie może sobie wytłumaczyć, co wyrzutom kapłana nadaje tę nadludzką potęgę:

„Któż mi to mówił? — Człowiek. Cóżem słyszał? — słowa!“ —

Ten rachunek z samym sobą, to zewnętrzne objawianie wewnętrznego wzruszenia, zatrzęsło teatrem. Czytać ni pisać nieumiejący, jak i ci co w książkach strawili życie — najprzód oniemieli na ten boski wyraz wewnętrznych uczuć. Potem przebudzając się z chwilowego osłupienia, sala zatrzęsła się oklaskami, i trzeba było czekać kilka minut na uspokojenie zapału powszechnego*). — Wyrzucam naszym narodowym umysłowym pracownikom, że ani swoim, ani obcym tak wielkiego jeniuszu przedstawić nie umieli. A z całą energią zazdrośnego o chwałę swojej ojczyzny upominam się o to: chcę by jednemu, wprawdzie wielkiemu poecie, nie przypisywano zasługi, która się należy licznemu szeregowi wielkich narodowych wieszczy i pracowników.

*) Zdania szanownego korespondenta o Wężyku nie podzielamy. Wrażenia młodości pozostają nietylko w pamięci, ale olbrzymieją z latami. Tak się stało i szanownemu korespondentowi. P. r.)

Paryż 27. kwietnia.

(K) Prócz szczupłych wiadomości z Algierji, nie ma żadnych nowin. Powstańców w Algierji ma być 12 do 15 tysięcy. Najsilniejsze jest powstanie w obwodzie Laghuat. Załoga miasta Laghuat jest odcięta, i kto wie czy już nie przemożona. Liczyła bowiem zaledwie 300 ludzi. Miasta Orleansville, Aumale i Fort Napoleon są bardzo zagrożone. Niektóre graniczące z Algierją plemiona marokańskie dały pomoc powstaniu, przyłączywszy się jako mahometanie do świętej wojny przeciw Francji. Nie ulega jednak wątpliwości, że powstanie będzie przytłumione szybko. Rząd francuski wysłał już tam 12.000 wojska i jeszcze nowe mają pójść posiłki.

Dej tunetański był pod wpływem i protekcją angielską. Jeźli rewolucja tunetańska nie ma związku z powstaniem w Algierze, to obalenie jego rządów byłoby Francji wcale na rękę.

W powodzenie konferencji nikt tu nie wierzy. Również mało kto, prócz sfer urzędowych, wierzy w możność przemienienia konferencji w kongres. Moskwa, Austrja i Prusy są temu przeciwne.

Mówią tu, iż na naleganie Anglii Dania poczyniła ustępstwa w pierwotnym swym wniosku. Opuścić ma Jutlandję, pod zaręczeniem Anglii że sprzymierzeni nie będą podczas układów nakładać kontrybucji na ten kraj. Austrja ma usiłować pośredniczące między Prusami a Danią i Anglią zająć stanowisko. Drugie posiedzenie konferencji ma się odbyć 30. kwietnia; tymczasem odbywają się rokowania między gabinetami, a konferencja rezultat tych rokowań potrzebuje jedynie zapisać!

Z Włoch donoszą, iż z wielkich objawów wdzięczności dla Anglii za przyjęcie Garibaldego, poczyna się wyradzać wielkie zniechęcenie. Pisma włoskie to zniechęcenie wyrażają w dosyć przykrych dla Anglii wyrazach. W Paryżu sfery rządowe są zadowolone z tego zwrotu opinii we Włoszech.

Młoda księżniczka Anna Murat, protestantka, urodzona w Ameryce, za wpływem cesarzowej Eugenii przeszła na łono katolickiego kościoła.

Londyn 27. kwietnia.

(J) Opór sprzymierzonych niemieckich w przyjęciu propozycji zastanowienia kroków wojennych, musiał dokuczyć Anglikom, bo wczorajsze i dzisiejsze dzienniki są pełne gniewu. Austrję pomijają milczeniem, uważając ją widocznie tylko za wciągniętą do społki z Bismarkiem i z polityką pruską, ale na Prusaków dobierają wyrażeń charakterystycznych, nazywając ich po nazwisku i odsłaniając ich intrygi dyplomatyczne. Rej wiedzie palmerstonowska *Morning Post*, ta sama, która obok *Timesa* najbardziej znieważała Niemcy, gdy szło o egzekucję w Holsztynie. Sprawa holsztyńsko-szlezwicka nie wystarcza już dla niej. Temat ten za nadto wyczerpany.

Organ palmerstonowski, chcąc odmalować dosadnie politykę Prus, sięgnął wczoraj do Poznania i znalazł tam obfity materjał dla siebie z ostatnich wypadków marcowych i kwietniowych, kiedy to ochotników polskich z rękami w tył skrępowanemi, cywilizatorowie krzyżowi kolbami pędzili od granicy do lochów, nazywanych więzieniami. Zamęczenie obywatela Schoena i mnóstwo innych szczegółów, katowanie więźniów, prześladowania podejrzanych itp. przypomniano wczoraj publiczności londyńskiej.

Garibaldi znajdował się w Cornwallis w gościnie u pułkownika Peard, swego dawnego przyjaciela. Przyjechał tam koleją żelazną zrana. W ciągu dnia odbierał rozmaite z okolicy adresy, między innemi i adres Polaków, mieszkających w Plymouth. Deputacji ich, która go powitała, rzekł z całą serdecznością i wzruszeniem: „Jestem bratem Polaków.“ Właśnie nadeszła tu depesza telegraficzna że Garibaldi dziś wsiadł na „Ondine“, i popłynął z powrotem do Kaprery. Podróż swoją do Brukseli zaniechał, a do Anglii obiecał przybyć powtórnie na dłuższy wypoczynek. Major w Plymouth wręczył mu na odjezdnem adres, zapraszający go z góry na odwidziny tego miasta portowego. Pobyt jego w Angli trwał 24 dni.

Ziemie polskie.

Z pola walki przynosi ostatni *Dziennik Powszechny* w znanym tonie pisane korespondencje:

„Poprzednia nasza korespondencja wyjaśnia, że powstanie trzyma się w gubernji radomskiej, zawdzięczając istnienie swoje tamecznym lesistym okolicom. Krążą oddziałki z 20 do 30 ludzi. Niszczenie tych oddziałów jest głównem zadaniem naszych oddziałów partyzanckich. Opisywać to „polowanie na bandytów“ byłoby równie utrudzającem jak jest utrudzającem ściganie za niemi. Rezultat zawsze jednakowy.

„Ostatnie dwie znaczniejsze potyczki miały miejsce, jedna pod wsią Jaroszkami w powiecie radomskim, a druga 19. w lesie rakowickim w powiecie opatowskim: W pierwszej podporucznik Kirjenko rozbił oddział Malinowskiego, który sam zdołał uciec, a w lesie radkowickim major Bergman zniósł oddział Szemiota, który tutaj zginął (podobno już po raz trzeci *Dziennik Powsz.* go zabija; p. r.) z czterema swymi oficerami, pomiędzy którymi było dwóch Francuzów; w obydwóch potyczkach ujęto jeńców, a reszta legła na placu lub w niewielkiej liczbie ratowała się ucieczką; z naszej strony jeden śmiertelnie raniony.

„W gubernii lubelskiej tylko w Siedleckim oddziale wojennym snują się drobne oddziały żandarmów wieszających (!), lecz nie dają im pokoju nasi partyzanci.

„Z liczby pruskich zuzüglerów, którzy pojedynczo wdarli się do powiatu przasnyskiego, ujęty był niejaki Stryjewski, który przy zaaresztowaniu go zastrzelił się z rewolweru; ze znalezionych przy nim papierów przekonano się, że rzeczywiste jego nazwisko Wiśniewski. Miał rozkaz od jakiegoś Topora organizować oddział.“

O tym Wiśniewskim i innych wypadkach w Poznańskiem donoszą do *Nadwislanina*:

„W Kosmowie w powiecie przasnyskim był przypadkowo we dworze dawny wojskowy moskiewski, potem dowódzca oddziału jazdy powstańczej, Wiśniewski. Niespodzianie nadeszło wojsko, zajęło wieś i dworskie podwórze, a oficer dowodzący wszedł do pokoju. Wiśniewski tak z nienacka zaskoczony, kiedy ratować się już nie mógł, do wchodzącego oficera strzelił z rewolweru, lecz chybił, drugim zaś strzałem sobie życie odebrał. Inny oddział z Chmielewiec, pod wodzą oficera Aksientiewa, przybył do wsi na Poborzanach. Chłopak gospodarski, mający lat 15, zląkłszy się Moskalmi, skrył się do dołu od kartofli. Wojsko to widziało i biorąc go za powstańca, zapchało dół słomą i zapaliło. Nieszczęśliwy ratując się, wyskoczył z dołu, lecz wojsko dało doń ognia. Padł, przeszyty 27 kulami, i po takiem postrzelaniu żył jeszcze kilka godzin. W Mławie obecnie est w więzieniu przeszło 200 powstańców. Mówią, że dwóch w tych dniach będzie straconych. Pierwsze to będą egzekucje w Mławskiem. Sądy wojenne dotąd odbywały się w Przasnyszu; teraz w Mławie osobny sąd ustanowiono, w którym zasiada znany Broniec.“

Z Mińska litewskiego pisze *Wiestnik Wileński*: „Antoni Olędzki, były podporucznik artylerji polowej i uczeń michajłowskiej akademii artyleryjskiej, skutkiem wytoczonego przeciwko niemu śledztwa wojennego okazał się winnym złamania obowiązków służby i przysięgi, tudzież przyłączenia się do oddziałów powstańczych w charakterze pomocnika przy naczelniku rewolucyjnym powiatu sieneńskiego, gubernii mohylewskiej, przyczem został wzięty do niewoli z bronią w ręku, i długi czas ukrywał swoje właściwe nazwisko.“ Za to skazano Olędzkiego na śmierć przez rozstrzelanie dnia 11. b. m. o 9. godzinie zrana w Mińsku.

Warszawa. Naczelny komitet włościański zarządził wybory urzędników gminnych, które mają się wykonać pod bezpośrednim wpływem wojennych naczelników. Ta okoliczność potwierdza doniesienie *Gazety Szlązkiej*, że włościanie na miejsce swoich byłych panów wybierać mają innych wójtów; widać też z niej, że wybory te będą miały cechę nominacji. Dotyczące rozporządzenie komitetu opiewa:

Od komitetu urządzającego w królestwie Polskiem.

Na zasadzie najwyższych ukazów z d. 19. lutego (2. marca) r. b., komitet urządzający w królestwie Polskiem, po rozpoczęciu swych działań w dniu 14. (26.) marca polecił naczelnikom wojennym powiatowym przystąpić do wyborów w gminach i otworzenia zarządów gminnych i wiejskich na zasadzie praw, wydanych w tej mierze. — Postanowienie o tem, łącznie z szczegółowemi instrukcjami, wydanemi dla władz wojenno-policyjnych, zatwierdzone zostało d. 19. (31.) marca, — i według otrzymanych raportów, już przystąpiono na gruncie do wykonania rzeczonych wyborów i organizowania nowych w gminach zarządów. — Teraz w wykonaniu art. 2, 11 i 16 najwyższego ukazu z d. 19. lutego (2. marca), wskazującego sposób wprowadzenia nowych przepisów, komitet urządzający postanowieniem z d. 26. marca (7. kwietnia) i 4. (16.) kwietnia utworzył czternaście miejscowych komisyj do spraw włościańskich, w następującym składzie:

1. Komisja warszawska. Prezydujący, pułkownik Horemykin. Pod jej zwierzchnictwem zostają powiaty: warszawski, łowicki i rawski, z wyłączeniem części tego ostatniego, wchodzącej do składu okręgu wojennego Łodzi i podlegającej komisji piotrkowskiej.

2. Komisja włocławska. Prezydujący radca stanu Pejker. — Pod jej zawiadywaniem zostają powiaty: włocławski, gostyński i łęczycki, z wyłączeniem części tego ostatniego, wchodzącej do składu okręgu wojennego Łodzi i podlegającej komisji piotrkowskiej.

3. Komisja kaliska. Prezydujący, radca dworu szambelan, książę Meszczerski. — Powiaty: kaliski, koniński i sieradzki, z wyłączeniem części tego ostatniego, wchodzącej do składu okręgu wojennego Łodzi.

4. Komisja piotrkowska. Prezydujący, radca dworu Razin.— Powiaty: piotrkowski, wieluński i części powiatów rawskiego, łęczyckiego i sieradzkiego, wchodzące do składu okręgu wojennego Łodzi.

4. Komisja lubelska. Prezydujący, podpułkownik Waniukow.— Powiat lubelski i okręgi powiatu zamojskiego: tarnogrodzki i kraśniński.

5. Komisja siedlecka. Prezydujący, pułkownik Naświetewicz. Powiaty: siedlecki, łukowski i stanisławowski.

6. Komisja bialska. Prezydujący, radca dworu Nienarokomów. Powiaty: bialski i radzyński.

7. Komisja krasnostawska (chełmska). Starszy członek — były pośrednik pokojowy Horainow. Powiaty: krasnostawski i hrubieszowski i okrąg zamojski powiatu zamojskiego.

8. Komisja radomska. Prezydujący, radca dworu Hromeka. Powiaty: radomski, opatowski i sandomierski.

10. Komisja kielecka. Prezydujący, pułkownik Szczerbacki. Powiaty: kielecki, opoczyński i stopnicki.

11. Komisja olkuska. Prezydujący radca stanu Szczepnerow. Powiaty: olkuski i miechowski.

12. Komisja płocka. Prezydujący, major Bojr. Powiaty: płocki, mławski i lipnowski.

15. Komisja ostrołęcka. Prezydujący, rzeczywisty radca stanu Wojt. Powiaty: ostrołęcki, pułtuski i przasnyski.

14) Komisja augustowska, pod zwierzchnictwem której zostają wszystkie pięć powiatów gubernii augustowskiej. Ponieważ gubernia ta znajduje się czasowo pod zarządem dowodzącego wojskami okręgu wileńskiego, komisja więc augustowska, jakkolwiek na ogólnej zasadzie należy do komitetu urządzającego — pozostaje wszakże na teraz pod bezpośredniem zwierzchnictwem dowodzącego wyż rzeczonemi wojskami.

Wzmiankowane komisje, jednocześnie wysełają się do miejsc swego przeznaczenia i po zniesieniu się z głównymi naczelnikami wojennymi, winny objechać powierzone im oddziały. Objazd każdego oddziału, jak niemniej wszelkie czynności i rozporządzenia komisji, dokonywać się będą kolegialnie, przy składzie wszystkich obecnych członków, z których każdemu pozostawia się prawo, jedynie dla przyspieszenia interesu, zebrać na gruncie z polecenia komisji niezbędne wiadomości i informacje. W skutek tego wkładają się obecnie na komisje takie obowiązki, które są wymienione w najwyższych ukazach 19. lutego (2. marca), a które z biegu sprawy wymagają natychmiastowego na gruncie wykonania. Do główniejszych w obecnym czasie należą:

1. Wytłumaczenie włościanom, w razie potrzeby, najwyż. ukazów i uprzedzenie fałszywego i opacznego ich rozumienia (art. 17 ukazu punkt *g*.).

2. Pomoc wojenno-policyjnemu zarządowi w dokonaniu gminnych i wiejskich wyborów, co do nowych urządzeń w gminach, oraz w dozorowaniu za czynnościami wójtów gmin i wiejskich sołtysów — (art. 17 punkt *h*.).

3. Zbadanie, a w danych razach nawet roztrząsanie i decydowanie skarg, próśb i sporów, dotyczących urządzenia gruntów włościan, i w ogólności co do wykonania najwyższych ukazów 19. lutego (2 marca) 1864 r. (art. 17 punkt *c*, *d* i *e*).

4. Oddanie na zasadzie ustanowionych przepisów opróżnionych włościańskich gruntów, czyli pustek (art. 27 punkt *f*.).

Zebranie miejscowych wiadomości i uwag koniecznych dla komitetu urządzającego, w celu powierzonego mu rozwinięcia niektórych artykułów najwyższych ukazów (art. 5 i 17 punkt *j*.).

Co do dalszych rozporządzeń i w ogólności szczegółów, obecnego interesu dotyczących, mających być podanemi do publicznej wiadomości, takowe w właściwym czasie ogłoszone będą w *Dzienniku Powszechnym*.

Dziennik Powszechny podał oraz w moskiewskim języku to rozporządzenie, jak w ogóle wszystkie rozporządzenia władz wyższych od wydania ukazów z d. 2. marca.

Ciekawe jest zakończenie, jakie dzienniki moskiewskie wraz z *Dziennikiem Powszechnym* dały opisowi przyjmowania „deputacji“ włościan przez Berga:

„Daj Boże, aby po wypadkach 1863 roku, dążących do rozerwania wszelkich węzłów między dwoma pokrewnemi narodami, nastał czas, w którymby *oba ludy, Moskale i Polacy, zjednoczyli się w jedną całość i pojęli, że ich przyszła wielkość i powodzenie zawisły od jednozgodnych dążności na jednej drodze do jednego wielkiego celu*, — ogólnego rozwoju i pomyślności.“

Wilno. Urzędowy *Wiestnik Wileński* z dnia 14. (26.) kwietnia nr. 42. podaje w osobnym artykule pod nap.: „Okolica Ibiany“ opis zniszczenia, któremuby może nawet sami Polacy nie dali wiary, gdyby nie stał właśnie w samymże urzędowym organie Murawiewa. Opis ten poczyna się szczegółami o organizowaniu się oddziału powstańczego w okolicy Ibian, który był najprzód pod dowództwem Czarnoskalskiego (Legajły), potem Malewskiego, Suzina, Wykładnika (Żuka) a nareszcie Robaka i Małeckiego; a dalej opisuje fakt powieszenia dwóch raskolników, którzy napadali na dwory, palili i mordowali. Za to zemścili się Moskale w sposób następujący, jak dosłownie za *Wiestnikiem Wil.* powtarzamy:

„Z poszlaków śledztwa okazuje się jasno, że banda żandarmów wieszających (wówczas jeszcze żadnych zgoła żandarmów powstańcy nie mieli; p. r.) od początku jej zorganizowania się aż do rozbicia zupełnego, nie odchodziła od okolicy Ibian dalej jak 30 do 35 wiorst, i że mieszkańcy tamtejsi byli w ścisłych z tą bandą stosunkach. Już wypytywania się rozbojników za ukrywającymi się raskołami, w czasie opisanego wyżej krwawego wypadku, najwidoczniej okazują, że tylko sąsiedzi mogli im dostarczyć szczegółów z ich domowego życia. Głównym przechowywaczem powstańców był podżyły obywatel z okolicy, szlachcic Jan Ibiański, który posiadał majętność 582 desiatyn ziemi, w wartości, jak sam mówił, 16.000 rubli srebrnych. Z reszty zaś mieszkańców tylko czterech wstąpiło do bandy; inni postawili za siebie ochotników, płacąc im po 50 i 100 rubli, ale wszyycy obowiązali się kosztem swoim utrzymać wspomnioną bandę.

„W obecnej chwili okolica Ibiany nie istnieje; główni z pomiędzy mieszkańców winowajcy oddani pod sąd; reszta, według rozporządzenia władzy, przesiedleni zupełnie w oddalone gubernie Moskwy (więc bez oddania pod sąd; p. r.) Wojskowy naczelnik Igo oddziału kowieńskiej gubernii, z nakazu jenerał-gubernatora Murawiewa, zrównał z ziemią (unicztożył do tła) wspomnianą okolicę; ziemia zaś, należąca do szlachty (była tam sama drobna szlachta; p. r.) oddano 52 rodzinom raskołów, między niemi i rodzinom powieszonych. Aby zniszczyć wszelką pamięć śladów istnienia buntowniczej okolicy i spełnionego tam okropnego czynu, wznoszącą się raskolniczą osadzę według woli jenerał-gubernatora M. N. Murawiewa, nazwano Nikolska Słoboda. Do każdego dworku dano po 10 desiatyn ziemi; na zapomogę budującym się dano bezpłatnie las i po 100 rubli na rodzinę z sum kontrybucyjnych, wybranych od uczestników buntu.“

Polskie opisy zburzenia Ibian były blade w obec tego krótkiego urzędowego raportu moskiewskiego.

Kijów. *Gazeta Moskiewska* podaje następujący szyderczo-naiwny list z Kijowa: „Teatr moskiewski w naszem mieście jest rzeczą stanowczo niezbędną, a nie było go u nas, albo lepiej powiedziawszy, był tak nędzny, że nikt nań nie uczęszczał. Przeciwnie polski był zawsze pełen i wszyscy jednogłośnie krzyczeli, że towarzystwo moskiewskie nie jest wstanie podtrzymać porządnej trupy moskiewskiej. Z jakiegoś dziwnego, niepojętego lekceważenia potrzeb społecznych, teatr oddany był poprzedniemi czasy w ręce przedsiębiorcy Polaka, i na takich warunkach, które prawie usuwały możność mięszania się administracyjnego, nawet przy najwyższych nadużyciach ze strony dzierżawcy. W roku zeszłym trupa polska została zniesiona, a zapisana trupa wcale dobrych artystów moskiewskich; zabawy towarzyskie wyzwolone z pod przepisów dzierżawnych, pod jakiemi zostawały dotychczas; i teraz, wpewien piękny dzień, kiedy dawane jest przedstawienie moskiewskie, teatr jest pełniuteńki, nawet wtedy, kiedy w mieście są jakieś inne rozrywki, — bal, maskarada i t. p. Jeżeli weźmiemy na uwagę odległość teatru od środka ruchu handlowego — Padołu, i nieznośną drogę trwającą prawie przez całą zimę, wówczas takie gorliwe uczęszczanie do teatru nabierze jeszcze większego znaczenia.“

Poznań. Z Wrzesińskiego 26. kwietnia piszą do *Dz. Pozn.*: „W przeszłym tygodniu nastąpiła w okolicy zmiana stojących tutaj załóg wojskowych. Zmiana ta wojska o tyle na okolicę nasza wpłynęła, że teraz codziennie, w nocy i we dnie, odbywają się ścisłe rewizje po wsiach; ruchome oddziały pod dowództwem oficerów, z żandarmami na czele, obsadzają jednę wieś po drugiej, ludzi im znajomych lub nieznajomych zatrzymują, podróżnych aresztują, nawet murarzy, robotników od pracy odrywają, z sobą prowadzą i do Wrześni odsyłają. Zaledwo na drugi dzień żony tychże po długich korowodach, wymogą nareszcie ich uwolnienie. Wczorajszej nocy zaalarmowano miasto Wrześnię.“

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim* z Bukowskiego 22. kwietnia: „Wczoraj odbyła się w Grodzisku sprzedaż dóbr grodziskich, należących do słynnego spadku po wojewodzie Wojciechu Opaleńskim, które dotychczasowy zastawny posiedziciel i nabywca znacznej części praw sukcesyjnych, p. Beyme, podał na subhastę, celem łatwiejszego uregulowania spadku i działów. Do licytacji zgłosiło się trzech kupców, tj. p. Beyme, hr. Stolberg-Wernigerode (w spółce z jenerałem Stranzem) i naczelnicy firmy: „Bniński, Chłapowski, Plater et Comp.“ Ostatni licytowali do blisko 1,300.000 tal., a później między pozostałymi dwoma kupującymi walka się toczyła, a nareszcie zastępca hr. Stolberga ustąpił, a p. Beymemu dobra przybito za 1,361.000 tal. Najlepszy interes, jak powiadają, zrobił przytem jenerał Stranz z Berlina, który przez żonę swą należąc do sukcesorów Wojciecha Opaleńskiego, żądał przed kilku laty od p. Beymego, który prawa sukcesorów wylegitymowanych nabywać począł, za swe pretensje do tego spadku 15.000 tal. Pan Beyme chciał dać tylko 10.000 tal., i na tem układy się rozbiły. Później począł jenerał Sranz windykować sobie prawo przedkupu i żądał, aby mu pan Beyme odstąpił tych wszystkich praw, które ponabywał, ponieważ jako spółsukcesor ma prawo przedkupu. Wygrawszy proces we wszystkich instancjach, zażądał od p. Beymego, aby mu tymczasowo część pretensji odcedował, a wybrał sobie takie, które p. Beyme najtaniej ponabywał. Własnego nie mając majątku wszedł w spółkę z hr. Stolbergiem i zapłacił p. Beymemu około 210.000 tal., za co nabył pretensji w wysokości trzeciej części całej masy. Przez teraźniejszą sprzedaż dóbr okazało się, że majątek masy po potrąceniu ciążących na nim długów wynosi około milion talarów, a zatem trzecia część około 330.000 tal. Gdy jenerał zwróci hr. Stolbergowi co pożyczył, pozostanie mu przeszło 100.000 talarów czystego zysku, który byłby przypadł p. Beymemu, gdyby się pierwotnie nie był drożył i dał jenerałowi owe 15.000 talarów których żądał.

„Dobra grodziskie obejmują blisko 40.000 mórg rozległości, a w tem 23.000 mórg lasów, w których przeszło 7.000 mórg jest drzewa starego budulcowego w dobrym zaroście. Pan Beyme jest kupcem z Hamburga, który kiedyś rozległy handel drzewem w Polsce prowadził, a nagromadziwszy znaczny majątek, kupił naprzód dobra Klemsko pod Cylichową, a następnie wdał się w owe tak straszliwie zawikłane interesa, dotyczące sukcesji Opaleńskich, i ma do zawdzięczenia swej wytrwałości w usiłowaniu pomnażania majątku, że nareszcie celu dopiął.“

Kronika.

Internowani. Według doniesień dzienników wiedeńskich, wynosi liczba powstańców, internowanych w Królowej Dworze (Königgraetz) 700. *Presse* donosi, że internowani zachowują się pod każdym względem wzorowo. Poustanawiali oni między sobą sądy polubowne, które rozstrzygają we wszelkich sporach, jakie zajść mogą między internowanymi, a postępowaniem podobnem ułatwiają, jak się samo przez się rozumie, ich nadzorowanie ze strony władzy tamtejszej.

Transport powstańców. Według doniesienia w *Lemb. Zig.* z d. 30. z. m. wywieziono dnia 28. z. m ze Lwowa nocnym pociągiem kolei żelaznej 31 powstańców; z tych 13 do internowania w Königgraetz, 11 do granic Austrji, resztę zaś do miejsc rodzinnych.

Pan Wilhelm Foustka, drukarz *Morawskiej Orlicy*, wychodzącej w Bernie, wyrokiem c. k. sądu najwyższego został skazany na trzymiesięczne więzienie, obostrzonego postem jednorazowym co tydzień, na utratę 120 zlr. z kaucji i na zwrot kosztów sądowych za współwinę obrazy honoru, popełnioną przez wydrukowanie w r. z. artykułu, zaczynającego się od słów: „Z Igławy pisze nam jeden z internowanych Polaków.“

Ślepy rachmistrz nazwiskiem Paweł Chybiorz, rodem z Poznańskiego, bawi od kilku dni, jak donoszą dzienniki czeskie, w Pradze, gdzie złożył już w kilku zakładach naukowych dowody zadziwiającej biegłości i pewności w liczeniu na pamięć wielkiemi liczbami. Z nadzwyczajną szybkością i biegłością mnoży on, dzieli lub odejmuje liczby, składające się z 72 cyfer, wyciąga pierwiastki 3 i 5 stopnia, i rozwiązuje równania drugiej lub czwartej potęgi.

Garibaldi umęczony. Nagły i niespodziewany odjazd Garibaldego z Londynu tłumaczy Anglikom dziennik *Examiner* w oryginalny sposób. Według niego bowiem prosiło 467 deputacyj jenerała o pozwolenie przedstawienia mu się, od dam zaś angielskich (rozumie się samych młodych i ładnych) otrzymał pustelnik kaprerski ni mniej ni więcej jak tylko 267.000 próśb pisemnych, o trochę włosów na pamiątkę. *Examiner* obliczył, że gdyby Garibaldi obstrzygł sobie wszystkie włosy nietylko z głowy, ale także z brody i wąsów, to potrzebowałby jeszcze 123 peruk aby każdej z dam proszących przysłać choć po kilka włosów.

Rodzinny dom Szekspira. Znany pisarz amerykański Nataniel Hawthorne opisuje dom rodzinny Szekspira w następujący sposób: „Dom ten leży w Stattford nad rzeką Avon, zostaje on obecnie w stanie wielkiego upadku. Część domu, w której mieszkał poeta, jest tak szczupła, iż zaledwie wystarcza na sklep rzeznicki, który miał tam założyć jeden z jego potomków. Jestto izba niska z nędzną posadzką kamienną. Nad tą izbą znajduje się pokój, w którym miał William Szekspir ujrzeć po raz pierwszy światło dzienne. Powała w tym pokoju jest z belek, a posadzka z kamieni, ułożonych bez najmniejszej symetrji. -- Groby Szekspira i jego rodziny znajdują się w miejskim kościele. Grobowce leżą u stóp kazalnicy i jednym końcem dotykają wzniesienia, na którem stoi ołtarz. Od strony muru widać kamień, który, jak świadczy umieszczony na nim napis, pokrywa zwłoki poety. Obok tego znajduje się inny kamień, bardzo prosty bez żadnego nazwiska. Napis na nim, który z trudnością zresztą byłoby odczytać, zawiera w sobie bez wątpienia przekleństwo na tego, którłyby śmiał zakłócać pokój popiołów, spoczywających pod grobowcem. Kamień ten jest przecież pęknięty jak gdyby mimo tego przekleństwa jakaś ręka świętokradzka usiłowała go wyruszyć z miejsca. Kamień ten uchodzi za grobowiec Szekspira. Nic jednak tradycji tej nie usprawiedliwia. Dalej następuje grobowiec wnuka jego, Tomasza Nash, i zięcia, doktora Koll. Nad grobowcem żony Szekspira wznosi się jego popiersie. Utrzymują, że popiersie to zrobione jest wedle maski gipsowej, zdjętej po śmierci z twarzy poety. W pierwszej edycji dzieł Szekspira znajduje się portret autora, za którego podobieństwo ręczy Ben Johnson. Portret ten przedstawia poetę jako człowieka średniego wzrostu, z otwartem czołem, ze spojrzeniem jasnem i spokojnem.

Dowcipna odpowiedź. Czy może być coś nudniejszego, jak angielskie wieczory, a w ogóle jak Anglicy? zapytał na jednym z niedawnych wieczorów w angielskim hotelu poselskim w Paryżu jakiś członek ciała prawodawczego lorda Cowley, którego nigdy przedtem nie widział, chociaż obecnie był u niego gościem. Masz pan słuszność, odparł zagadniony poseł angielski z uśmiechem dyplomatycznym, wszelako jesteś pan mniej pożałowania godnym odemnie. Pan bowiem jako gość możesz się natychmiast oddalić -- ja zaś nie — bo jestem tu gospodarzem! Można sobie wyobrazić śmieszną sytuację, w jakiej ta trafna odpowiedź lorda postawiła deputowanego francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Hamburg, 29. kwietnia. Wiadomości z Kopenhagi z 28. bm. donoszą: Na ostatniem posiedzeniu rady stanu postanowiono, pełnomocników duńskich zainformować tak, ażeby pominąwszy pierwszy punkt (utrzymanie blokady) wnieśli na konferencji drugi punkt (wstrzymanie rekwizycji i środków przymusowychw Jutlandji) bez względu na wypadki wojenne.

Główno dowodzący w Jutlandji jenerał Hegermann-Lindencrona otrzymał polecenie cofnięcia się z Jutlandji. Duńskiej flocie morza Północnego dano rozkaz stawienia się na rozkazy jenerała Hegermanna. *(Presse.)*

Bukareszt 28. kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby zarzucono ministerstwu, że się nie trzyma swego programu, i na wniosek Bratiana dano mu 53 głosami przeciw 36 wotum nieufności. W skutek tego podało się ministerjum do dymisji, której jednak ks. Kuza nie przyjął,

Z powodu świąt Wielkanocnych odroczono Izbę na 14 dni.

Turyn 27. kwietnia. *Stampa* donosi, że trzy fregaty pod dowództwem admirała Albini udają się na wybrzeża Tunetu, gdzie powstanie przybrało postać groźną.

Korfu 27. kwietnia. Ministerjum Kanarysa (zaledwie przed miesiącem nastałe) podało się do dymisji. Balbis ma polecenie złożyć nowy gabinet (trzeci z porządku od czasu, jak król Jerzy objął rządy).

Bukareszt 28. kwietnia. Książę Kuza wyjeżdża jutro do Multan.

Veile, 29. kwietnia. Załoga duńska Fryderycji udać się miała na wyspę Fionję. Jutro Wrangel i pruski następca tronu wjeżdżają do Fryderycji.

Telegram *Pressy* z Hamburga, podany powyżej, jest bardzo ciemny. Dania poleciła swym pełnomocnikom przystąpić do drugiego warunku zawieszenia broni, żądającego zaprzestania rekwizycji i kontrybucji w Jutlandji, lecz niema wcale w tym telegramie, że Dania przystanie na zniesienie blokady. Prawdopodobniejszem jest, iż Dania przystałaby na zawieszenie broni na lądzie, gdyby zaprzestano kontrybucji, a o zawieszeniu broni na morzu iz niesieniu blokady osobnego układu żąda.

Z Wiednia telegrafują dziennikom pruskim d. 29. b. m., że „najbliższe posiedzenie konferencji odbędzie się w poniedziałek (d. 2. b. m.) Przyjęcie zawieszenia broni i zaprzestanie blokady jest prawdopodobne, ponieważ Francja okazuje się przychylną żądaniom mocarstw niemieckich. Potwierdza się zjazd cesarza Austrji z carem Moskwy na początku czerwca w Kissingen.“

Podczas gdy dzienniki ministerjalne berlińskie i półurzędowe korespondencje budzą w Niemczech nadzieję oderwania zupełnie Szlezwiku i Holsztynu od Danji, *Presse* wiedeńska przeciwnie we wstępnych artykułach ciągle wmawia w Prusy, iż całości Danii naruszyć nie myślą i do ustępstw nawet w kwestji zawieszenia broni są gotowe. Prusy miały oświadczyć w Wiedniu, Petersburgu i Paryżu, iż gotowe są przyjąć zawieszenie broni, ale tylko na podstawie uti possidetis a nawet bez opuszczenia Alsenu przez Duńczyków, jeśli ci zaprzestaną blokady portów niemieckich, tj. Prusy pozostawią Duńczyków podczas zawieszenia broni przy spokojnem posiadaniu północnej Jutlandji, Fryderycji i Alsenu, jeźli ci zniosą blokadę. Lecz tymczasem zaskoczył fakt iż Duńczycy opuścili Jutlandję i Fryderycję, więc większa część ofiarowanych przez Prusy korzyści, sama z siebie upadła. Pytanie zachodzi, co teraz ofiarować będą Prusy za zniesienie blokady.

Z Bukaresztu ciekawy dzisiaj nadszedł telegram, przy którym życzyć by sobie tylko należało mniej oszczędności w podaniu szczegółów od bióra telegraficznego. Dowiadujemy się zeń, że ministerstwo księcia Kuzy otrzymało dobitne wotum nieufności, ponieważ nie dopełniło swego programu, lecz niestety nic nie powiada telegram, w których punktach specjalnych stawiają ministerstwu zarzut odstąpienia od programu. Z powodu wotum nieufności zażądali ministrowie rumuńscy dymisji, czego jednakże książę Kuza nie przyjął.

Izba odroczyła posiedzenia swoje na dni 14 z powodu świąt greckich. Pytanie zachodzi, czy znowu zbierze się sejm. Jeżeli podczas świąt nie przyjdzie kompromis do skutku, to Izbę rząd rozwiąże, skoro ministerstwo ma pozostać. Podczas tego Kuza z gabinetem swoim może gospodarować bez przeszkody; zanim nastąpią wybory do nowej Izby mogą zajść wypadki, które w historji księztw Naddunajskich nową epokę rozpoczną.

Do *Vaterlandu* piszą 25. kwietnia z Medjolanu: „Jak wiadomo, w ostatnich czasach skonfiskowano kilka przesyłek broni w Medjolanie i Brescii. Z śledztwa pokazało się, iż broń ta przeznaczona była dla Węgier. Koszut, zaledwie mu doniesiono o konfiskacie broni, udał się wprost do ministra Minghetti i zareklamował tę broń jako swoją własność. Minister oświadczył, iż bardzo mu to przykro że broń skonfiskowano, ale gdy się to już raz stało, to musi ta broń tak długo w sądzie pozostać, dopóki śledztwo nie będzie przeprowadzone.“

Z Werony d. 27. kwietnia piszą do *Presse*: „Proklamacja Koszuta do c. k. żołnierzy, węgierskiej narodowości, którą w ostatnich dniach przemycić próbowano, wyjaśnia po części, na czyj rachunek odbywają się w Lombardji tajne werbunki, do których się nikt przyznać nie chciał. Koszut oświadcza mianowicie w tej proklamacji, iż przygotowuje już utworzenie inwazyjnego wojska, któreby miało rozpocząć oswobodzenie Węgier, i używa żołnierzy austrjackich węgierskiej narodowości, ażeby powiększyli szeregi tego wojska inwazyjnego i zbiegli przez Mincion. Nie teraz dopiero rzec można, iż wszystkie te gadaniny exgubernatora, ze śmiechem wszędzie przyjmują.“

„Około stu oficerów pensjonowanych wcielono napowrót do pułków i przypisują tu ministrowi wojny zamiar zmniejszenia liczby pensjonowanych, wcieleniem zdolnych oficerów jak najprędzej napowrót do armii, i na przyszłość pod ścisłą kontrolę mają być wzięte pensjonowanie. Mówią także, iz na przyszłość każdy przy pensjonowaniu zapytanym będzie, czy obok pensji życzy sobie zatrzymać charakter wojskowy lub nie, co byłoby bardzo praktycznem.“

W miasteczku Rejowcu (pow. krasnostawskiego) pojawił się oddział powstańców pod wodzą Chaimka i miał tam 22. kwietnia do czynienia z kozakami. Po kilkunastu strzałach cofnął się w lasy, nie mogąc stawić czoła całej sotni.

Dziennik Powsz. donosi, że we wsi Matczynie (koło Bełżyc), w Lubelskiem, przytrzymali Moskale d. 14. kwietnia Aleksego Janikowskiego, poddanego austrjackiego. W skutek znalezionej przy nim marszruty uwięziono w powiecie lubelskim obywatela Władysława Księżopolskiego, jako mniemanego naczelnika wojennego tegoż powiatu.

D. 14. kwietnia patrol powstańczy z kilkunastu ludzi złożony, bił się koło wsi Dąbia, w powiecie łęczyckim.

Jenerał pruski Raven, ciężko ranny w nogę przy szturmie na Dyppel, umarł wkrótce po amputacji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Rozesłane już zostało między akcjonarjuszów sprawozdanie z budowy i popędu drogi żelaznej galicyjskiej w r. 1863. Ruch w ogóle wykazuje korzystny nader rezultat. Wpływy wyższe są niż w roku 1862. Wynoszą na rok 1863 3,704.693 zł. 84 c.; w roku zaś przeszłym wynosiły 3,640 412 zł. 42½ c., nakład zaś na ruch był niższym w roku 1863, niż w roku przeszłym, wynosił bowiem tylko 1.683.157 zł. 74 c., w roku zaś 1862 1,804 481 zł. 19½ c. W początkach roku 1863 widoki były nie korzystne, bo aż do miesiąca sierpnia okazywał się w wpływach ubytek 400.000 zł, w skutek zakazu wprowadzania skór, wełny i łoju do Prus, tudzież z powodu, iż przez przeciąg całego roku pobierano tylko dziesięć procent tytułem dodatku na ażio srebra, w przeszłym zaś roku pobierano 20 do 25%. Staraniom rady zawiadowczej udało się jednak sprowadzić takowe pomnożenie wpływów obok zmniejszenia wydatków, iż nadwyżka wpływów wynosi na rok 1863 2,021.536 zł. 9½ c., w roku zaś przeszłym wynosiła tylko 1,835 981 zł. 28 c. Wydatki na ruch wynoszą $45^{44}/_{100}$ % z wpływów ogólnych mniej zaś o $4^{16}/_{100}$ % niż w przeszłym roku, co zaiste nader jest pocieszającem. Chociaż zaś nadwyżka z ruchu znacznie jest wyższa niż w roku przeszłym, to jednak suma, którą ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów rozrządzać ma, daleko jest mniejsza. Suma ta wynosi na r 1863 tylko 583 082 zł. 18 c., w roku zaś przeszłym wynosiła 867.993 zł. 10 c. Pochodzi to ztąd, iż w skutek nabycia drogi żelaznej z Krakowa do Rzeszowa, musiano zaciągnąć pożyczkę, od której prowizja i procent w sumie 144.508 zł. opłacone zostały. Podatki wyższe są o 80 350 zł. niż w roku 1862, pozostaje więc czyste aktywum w sumie 1,669.393 zł. 42 c, mniej o 39.303 zł. niż w roku przeszłym.

Z tego aktywum strącić zaś wypada 373 908 zł jako procent po 3 od sta w 9 rat ceny kupna za drogę żelazną z Krakowa do Rzeszowa, kiedy do r. 1862 żadnego nie opłacano procentu, a następnie półroczny procent po 5 od sta w srebrze płatny w sumie 107.658 zł. od obligacyj z prawem pierwszeństwa, dotąd w obieg puszczonych.

Pozycje wyżej powołane reprezentują jednak daleko znaczniejsze walory, które w ręku akcjonarjuszów zostają i później tem większy procent przynosić będą. Po wszystkich strąceniach i po opłacie procentów, tudzież po odłożeniu zwykłej sumy na fundusz rezerwowy pozostanie czysty zysk w sumie 114 832 zł. 88 c., w roku zaś przeszłym wynosił 644.099 zł. 85 c. Dodawszy do tego remanent z r. 1862 w sumie 267.993 zł. 10 c., tudzież nadwyżkę z ruchu w czasie administracji rządowej w r. 1858 w sumie 155.256 zł. 10 centów — wykazuje się czysta suma, do rozrządzenia ogólnego zgromadzenia zostawiona w ilości 538 082 zł. 18 c. Strąciwszy ztąd 238 082 zł. 18 c. jako przeniesienie na rok przyszły tak jak w poprzednich latach, zostanie do rozdziału 300 000 zł. pomiędzy 100 000 akcyj, a zatem po 3 zł. na akcję, czyli 1½ procent superdywidendy. Gdyby zaś tylko 138.082 zł 18 c. na r. przyszły przeniesiono, to w takim razie superdywidenda wynosiłaby 4 zł. na każdą akcję, czyli 2 procent superdywidendy. Rezultat ten ze względu na rok bardzo krytyczny i na nowe nabycia, jako bardzo korzystny uważany być może, i zapowiada dla drogi żelaznej galicyjskiej przyszłość wiele rokującą, zwłaszcza jak droga żelazna do Czerniowiec wybudowana będzie.

Przy końcu sprawozdania koszta budowy drogi żelaznej galicyjskiej w sumie 39,190 970 zł. 27½ c. obliczone zostały. (G. L.)

Kurs lwowski,
z dnia 29 kwietnia

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	34	5	42
Dukat cesarski	5	38	5	44
Moskiewski półimperjał	9	29	9	44
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	82
Pruski talar kur.	1	71	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kupon.)	73	43	74	18
Galic. listy zast. m. k. (bez kupon.)	77	10	77	82
Galicyj. oblig. indem. (bez kupon.)	73	8	73	75
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	79	45	80	20
Akcje kolei żel. gal. (bez kupon.)	213	50	216	—

Kurs wiedeński,
z dnia 29 kwietnia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	89	90
Losy z r. 1860	95	75
Akcje banku narod. za 1000 gl.	774	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	192	40
London 10 funt szterlingów	114	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	44
Srebro za 100 zlr. w. a.	113	25

Przyjechali d. 29. kwietnia.

Pp. Jaroszyński E. z Podola, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Stegmann J. z Berlina, hr. Rozwadowski W. z Kochanówki.

Wyjechali d. 29. kwietnia

Pp. Hr. Moszyński P. do Krakowa, Pieńczykowski J. do Wybranówki, Zakrzewski A. do Wiktorowa, Truskolawski H. do Jasionowa, Stegmann J. do Wrocławia.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 100. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 27. kwietnia.

(X) Konferencja w sprawie duńskiej rozpoczęła się w zeszły poniedziałek pod prezydencją lorda Russela. Jak ona rozporządzi losem Danji a ztąd i Europy w tak ważnej chwili, nie chcąc się bawić w proroctwa, przemilczam. Lecz wychodząc z obowiązku korespondenta, starać się będę dawać jak najdokładniejsze wyobrażenie o tej operacji dyplomatycznej. Jako wstęp do opisu owej konferencji, zamieszczam tu, że tak nazwę, komiczno-fotograficzny obrazek tak z matador jako i z ich obrad na pierwszej poniedziałkowej konferencji, skreślony przez dziennik *The Owl*:

„Lord Russell otworzył posiedzenie, zwracając uwagę zebranych na to, że jest ich 13tu. Prosił więc, aby mu pozwolono wprowadzić pana Stuarta i posadzić go we środku stołu, gdzie jest miejsce dla jednej osoby wydrążone, miał on spisywać protokół, ale jak lord Russell sam się wyraził, był on tam więcej dla dopełnienia okrągłej liczby, słowem na „szczęście."

Lord Clarendon i francuzki ambasador żartowali sobie cokolwiek z tego na „szczęście", a po zamianie kilku słów grzeczności — posiedzenie rozpoczęło przedstawieniem lordowi Russel pełnomocnictw i innych aktów tego rodzaju. Lord Russell z tego skorzystał, i wziął to za jednogłośne wybranie go na prezydującego.

Lord Russel zajął miejsce swoje, a dawszy półgłosem napomnienie panu Stuart za to, że na niego mrugał — oświadczył bardzo otwarcie, że ponieważ zeszli się, aby zabezpieczyć pokój północnej Europie, używać więc będzie ostrych a nawet niegrzecznych wyrażeń naprzeciw każdego członka konferencji, któryby robił jakie trudności lub jemu kontrował. Jednakowoż, dodał, rząd królowej angielskiej jest przygotowanym zgodzić się z każdym i we wszystkiem, i że dla tego dodano mu lorda Clarendon do pomocy, gdyż mówi po francuzku i jest przyzwyczajonym do rokowań dyplomatycznych, będąc oraz człowiekiem światowym. Lord Russell zakończył dodając, że nikomu nie wierzy, z wyjątkiem swej osobie, jednakowoż uważa lorda Clarendon za zupełnie uzdatnionego do pozycji, jaką zajmuje.

Francuzki ambasador odrzekł na to, że lord Russel chce złowić komplement, ale zamiast uczynienia tego, powie mu od razu jakie otrzymał instrukcje. Propozycja na jaką jego pan jest zdecydowanym przystać, jest: aby odniesiono się do ludności księztw, jeżeli nie przez plebiscyta, to w każdym razie przez wotowanie Stanów państwa „ad hoc."

Baron Brunnow na to oświadczył, że jeśliby taka propozycja była zrobiona, natychmiast by się oddalić musiał. Ambasador austrjacki na to powiedział, że miał instrukcje, aby prędzej iść z Moskwą aniżeli z Prusami, lecz nie może dokładnie powiedzieć, jakiemi są właściwe jego instrukcje, gdyż pan Biegeleben ma przy sobie takowe, a nie chce mu ich pokazać.

Pan Biegeleben oświadczył, że nie jest redaktorem tych instrukcyj i nadmienił, że on to redagował wszystkie rządowe noty jakiejkolwiekbądź doniosłości od czasu frankfurckiej konferencji.

Baron de Beust odrzekł, że im mniej będzie wspominał frankfurcką konferencję — tem lepiej.

W tej chwili narada została przerwaną przez lorda Clarendona, który prosił, aby mu pozwolono uścisnąć za rękę wszystkich obecnych. Szanowny lord powstał ze swego miejsca i przycisnął rękę każdego członka do serca swego.

Pan Stuart zrobił notę z tego czułego epizodu.

Baron de Beust rzekł, iż jest przygotowanym popierać wszelką propozycję pochodzącą od francuzkiego ambasadora — nawet bez zadania sobie pracy słuchania co mówić będzie.

Hrabia Bernstoff na to powiedział, że jego instrukcje są — by w niczem nie ustąpić, sprzeciwiać się wszystkiemu, i proponować przyłączenie księztw do Niemiec pod warunkami, któreby wyłączyły Augustenburgów, utrzymały całość Danji a wprowadziły zwierzchniczy wpływ Prus.

Taj. radca pruski Balan, zwrócił uwagę, jakoby Bismark nie był rodzajem człowieka, któryby pozwolił na jakiekolwiek nonsensa i że nikt nigdy nie wie jak jest nastrojonym.

Lord Russel zażądał, aby pan Stuart zrobił notę z tego.

Hrabia Wachtmeister powiedział, że ma instrukcje dania Duńczykom otwarcie poparcia, lecz że jego sekretne instrukcje są zupełnie inne.

Baron de Bille zażądał pokazania takowych. Ten uczynił zadość temu żądaniu, dając je panu Stuart do przetłumaczenia ze szwedzkiego języka.

Radca Krieger oświadczył, że należy do eiderduńskiej partji, i że wniesie propozycję unji skandynawskiej.

Baron de Bille odpowiada że ma zamiar serdecznie popierać swego kolegę w tym celu.

W chwili gdy to mówi, dostaje gwałtownego uderzenia od pana Quaade.

Równocześnie lord Clarendon znowu prosi o pozwolenie uściśnienia ręki obecnych.

Lord Russel proponuje zawieszenie broni, na które się zgadza Baron de Bille i pan Quaade, ale na które drudzy się nie zgadzają.

Hrabia Bernstorf uskarza się, jakoby lord Russel podchwycił konferencję.

Nareszcie uradzono, aby członkowie konferencji telegrafowali do swoich rządów po instrukcje, to jest, aby odpowiedzieć na tę nieprzewidzianą propozycję. Posiedzenie na tem się rozeszło."

Garibaldi już odpłynął. Arystokracja angielska, która celuje swoją przebiegłością i energją, wykonała *un coup de maitre* w przyjęciu tu Garibaldego i w niewypuszczaniu go na chwilę z objęć swoich w ramiona ludu, wyciągnięte ku niemu, a ku którym on się wyrywał, jako też porwaniem i wywiezieniem go ztąd na Kaprerę na statku i pod eskortą jednego z najpoważniejszych z pomiędzy arystokracji, bo duka Sutherland.

Londyn, 27. kwietnia

(J) Już trzeci dzień mija, od pierwszego posiedzenia konferencji, a dzienniki tutejsze milczą prawie o rezultacie lub bardzo ogólnikowe czynią wspomnienia. Ale z tonu, w jakim palmerstonowski *Morningpost*, *Daily News* i *Times* rozpoczęły chórem podnosić głos przeciw mocarstwom niemieckim a mianowicie Prusom, a stawać w obronie Danji, widać iż wypadek posiedzenia był niepomyślny, a Prusom głównie przypisują przyczynę. Poufnie rozpowiadają sobie dyplomaci tutejsi o bardzo ostrych słowach, które usłyszeli pełnomocnicy niemieccy tak od francuzkiego jak i od angielskich. Książę Latour d'Auvergne miał opowiedzieć cały przebieg sprawy duńskiej, a z opowiadania miało wypływać, iż Francja uważa słuszność po stronie Danji, a wojnę ze strony niemieckiej za niesprawiedliwą. Lord Clarendon w jeszcze energiczniejszych miał go poprzeć wyrazach, objawiając tożsamo zdanie i wytknął jako cel pierwszy obrad zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich podczas umowy o zawieszeniu broni (une suspension d'armes, pour arriver a une armistice) i to na czas czterotygodniowy. Francja Szwecja i Moskwa ten wniosek poparły. Obiedwie strony walczące oświadczyły gotowość swoją. Pan Beust wysunął się naprzód i rzucił groźbę, uzasadniając gotowość ze strony Rzeszy. Groźba ta bardzo niemiłe sprawiła wrażenie. Pan Beust oświadczył iż i on mocno popiera zawieszenie broni, w razie bowiem, gdyby go nie zawarto, Rzesza nie mogłaby nadal zostać neutralną, lecz musiałaby wziąść udział w wojnie.

Gdy przyszło do bliższych warunków zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, Prusy zaproponowały zawrzeć umowę na podstawie u t i p o s s i d e t i s (jak posiadacie), ale zażądały najpierw zniesienia blokady a potem wydania wszystkich pochwytanych przez Danię okrętów. Żądanie to zdziwiło wszystkich, gdyż właśnie nie byłoby to u t i p o s s i d e t i s. Duński pełnomocnik rzekł: Pod tym warunkiem Dania nie przyjmie zawieszenia broni. W imię Boga, niech wojna trwa dalej. Niemcy niech biją się na stałym lądzie a my na na morzu. Na stałym lądzie wkrótce i tak nie będziemy mieli nic do stracenia. Dla czegoż mamy zawierać zawieszenie broni, niby na podstawie uti possidetis, a w samej rzeczy, musielibyśmy się nietylko zrzec korzyści, które nam daje i dać może przewaga naszej floty, ale nawet i to zwrócić cośmy uzyskali. Jeżli podstawa ma być: u t i p o s s i d e t i s, to jakim prawem niemieckie mocarstwa mogą żądać, abyśmy im wydali schwytane okręta, podczas gdy one nam ani jednej z wziętych pozycyj wydać nie myślą. Jeżli mocarstwa niemieckie zajęły trzy prowincje nasze i podczas zawieszenia broni zatrzymać je myślą, jakże mogą od nas żądać, abyśmy porzucali zajęcie morza, znosząc blokadę."

W tym duchu miał przemawiać minister duński, Quaade, a pełnomocnicy francuzki, angielski i szwedzki przyznawali mu słuszność. Pełnomocnik moskiewski Brunnow milczał, nie objawiając swego zdania ani za jedną ani za drugą stroną. W końcu zapytał Earl Russel, jako prezydujący, posłów duńskich, czy mają pełnomocnictwo przyjąć proponowane przez Prusy zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, z wydaniem okrętów schwytanych i zniesieniem blokady. Duńczycy odpowiedzieli, iż mają pełnomocnictwo odrzucić. Drugie pytanie było, czy mogą przyjąć zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, znosząc blokadę a zatrzymując okręta schwytane. Duńczycy odparli, że na tak postawione pytanie bez zasięgnięcia instrukcji z Kopenhagi odpowiedzieć nie mogą. Potem lord Russel zapytał pełnomocników niemieckich, czy mogą przyjąć umowę pod warunkami, za któremi oświadczyła się Danja, Francja, Anglia i Szwecja, to jest uti possidetis na lądzie i morzu. Pełnomocnicy odpowiedzieli, że muszą zasięgnąć rozkazów od swych dworów. I na drugie pytanie czy przyjęliby umowę pod warunkiem zniesienia blokady, a zatrzymania przez Danję okrętów zabranych, pełnomocnicy odwołali się do braku i w tym względzie instrukcji. Na tem miało się skończyć posiedzenie, albowiem do dalszych obrad przystąpić nie można było. Przyszłego posiedzenia nie oznaczono.

Tak opowiadają przebieg obrad. Czy we wszystkiem prawdziwie, to dopiero później się dowiemy.

Paryż, 27. kwietnia 1864.

(S) Do nieprzewidzianych trudności, jakie zaskoczyły Francję, policzyć należy powstanie wybuchłe w górnej części Algieru. Wiadomo, że pułkownik Beaupré zabity, a jego oddział 250 ludzi wynoszący zupełnie wymordowanym został z wyjątkiem jedynym weterynarza oddziału. Wiadomości nie są dotąd zgodne co do rozciągłości tego powstania, gdy *Monde* liczy je na 50.000 gotowych do walki, to *Siecle*, *Opinion Nationale*, itd. twierdzą, że pokolenie Tel otaczające punkt wzmiankowanego mordu jest spokojne, Francji przychylne i nie myśli bynajmniej o poparciu walki. Ostatnie dzienniki ograniczają się na wyrzutach przeciw rządowi za nieoględność i brak przezorności, które Francję tyle krwi kosztowało. Według nich lud arabski sprzyja w ogóle Francji a tylko arystokracja miejscowa nieprzyjazne żywi uczucia, i z tego punktu widzenia rzeczy powstają one przeciw rządowi za niewłaściwe w zajętej krainie postępowanie. A dalej wyrzucają mu, że główne siły skoncentrował w bezpiecznych zupełnie punktach morskiego wybrzeża, gdy tymczasem w pasie górzystym, zkąd jedynie nieprzyjacielskie kroki zacząć się mogły, porozpraszał mało znaczące posterunki po parę set zaledwie ludzi wynoszące, a ztąd niezdolne oprzeć się jakiejkolwiek liczniejszej zaczepce. W ogóle prasa paryzka z umiarkowaniem rozbiera kwestję powstałego wybuchu, algierska zaś z blizka wszystkiemu przypatrująca się, i miejscowemi interesami bezpośredniej związana, żywszą jest w swych widzeniach i w atakach przeciw rządowi wymierzonych. To też *l' Echo d' Oran* i *le Courrier d' Oran* dostały ostrzeżenia. Lecz powróćmy do rozciągłości wybuchu. Zapewne nie przybrał on tych rozmiarów jakie *Monde* oznaczył, lecz to niezawodna, że zwraca na siebie baczność rządu i że swoją doniosłością przysparza mu ambarasów. Siły nawet zebrane w Algierji za niedostateczne uznano, i kilka baterji artylerji, 77 pułk piechoty z Montpellier i 10. batalion strzelców pieszych z Lyonu dostały rozkaz szybkiego wymarszu do Tulonu, zkąd niebawem przewiezionemi zostaną do Afryki.

Lecz jeżeli wypadki zaszłe w Algierji same przez się dla cesarskiego rządu nieprzyjemnemi być muszą, to im tembardziej dodaje znaczenia bunt w Tunis wybuchły. Tunetańska i algierska ludność rodowem pokrewieństwem złączona, nie może bez wzajemnych na siebie pozostawać wpływów. Dwa przeto współczesne wybuchy choćby nie płynęły ze wspólnego źródła, oddziaływać na siebie będą. Nie powód rozruchów w Tunis, lecz samo ich trwanie zatrwożyć musiało w dzisiejszych nastawieniach gabinet tuileryjski. Muzułmanie wolnymi są od podatków, któremi obciążają tylko ludy i ludzi niechcących wyznawać ich religji lub władzy. Tak było w Tunis aż do ostatnich czasów, w których bej dla wzmożenia uzbrojeń swoich nałożył na każdego Muzułmanina podatek wynoszący 36 miejscowych piastrów to jest 24 franki, i tę opłatę potroił niebawem, a zatem posunął do niepraktykowanej wysokości. Wybuchły rozruchy, w których z wielu stron, zaczęto upatrywać wpływ Anglji i jej usiłowanie osłabienia potęgi francuskiej na brzegach Śródziemnego morza. Wprawdzie statki francuskie i angielskie popłynęły pod Tunis, a następnie doniesiono, że jedna z dywizji ewolucyjnej floty francuskiej morza Śródziemnego dostała rozkaz udania się tamże. Antagonizmowi Anglii nie zaprzeczono w żadnym z półurzędowych organów. Dopiero dzisiejszy *Monitor* w przeglądzie politycznych wypadków pośrednio wspomina o dobrych stosunkach w tej sprawie dwóch państw morskich, powtarza bowiem wiadomość, że komendant sił angielskich odebrał polecenie stosowania się do rozkazów dowódzcy francuskiej floty.

Zwracam jednak uwagę, że zacytowany rozkaz przytoczony jest jako wiadomość z obcych dzienników i *Monitor* nie nadaje mu urzędowej formy; lecz gdy z drugiej strony przytacza go bez zaprzeczenia, więc w jego rzeczywistość powątpiewać nie można.

Rozpoczęte w Londynie konferencje według rozlicznych dziennikarskich zapewnień, mają się niebawem w rzeczywisty kongres zamienić. Dzisiejsza mianowicie *Presse* p. Emile de Girardin z przyciskiem na tę wiadomość nastaje, i wśród zwykle przez ten dziennik używanych paradoksów, dowodzących, że konferencja specjalna nie zatamuje rozlewu krwi, lecz że wypadek ten urzeczywistnić może kongres europejski, na którymby wszystkie i wszystkich interesa rozbierane były, kończy przypuszczeniem, ubranem w formę zapewniającą, że idea Napoleona III., wyrażona w mowie z d. 5. listopada, otrzymała przyzwolenie Anglji; tak więc kongres nie ulegałby wątpliwości. Inne dzienniki w tym samym przemawiają duchu: upor Prus okaże bezużyteczność konferencji. — Anglja zaś weźmie ztąd powód do poparcia napoleońskiej idei, przeciw której pod koniec roku zeszłego tak stanowczo wystąpiła. Jakoż zaprzeczyć nie można, że to rozumowanie ma dotąd po sobie cechę prawdopodobieństwa. Lord Clarendon bowiem nie byłby przyjeżdżał do Paryża bez propozycji, zdolnych zbliżyć dwa zachodnie mocarstwa, a niepowstrzymany pochód Prusaków w głąb Jutlandji, zwłoka w otwarciu konferencji z inicyatywy Niemiec pochodząca, i niepodobieństwo, w jakiem się znalazła (mniejsza czy brakiem instrukcji, czy dla innych powodów) do traktowania o zawieszeniu broni, są faktami, trafność przypuszczenia dowodzącemi. W jego poparciu lub dalszem rozwinięciu, liczne powstają domysły. I tak twierdzą, że Napoleon III. wystąpi na pierwszem posiedzeniu kongresu, z konferencji powstałego, z projektem powszechnego rozbrojenia; że poufnie zażądał od ks. Kuzy, aby ten przysłał do Paryża pełnomocnika swego, któryby reprezentantom Francji, na kongresie zasiadającym, objaśniał położenie i stosunki księztw Naddunajskich; że wreszcie konferencja Konstantynopolska, mająca zacząć obrady w przedmiocie sekularyzacji dóbr duchownych tychże księztw, odroczoną została aż do zamknięcia konferencji londyńskiej. I to dodają, że Moskwa zaniechała przysłania do Londynu drugiego swego pełnomocnika, które to stanowisko panu Ewers poruczyć miała dlatego, że Gorczaków niebawem sam zjedzie, aby być gotowym do zasiadania w kongresie.

Obok wzmiankowanej możebności, za którą głównie przemawia zbliżenie się Anglji z Francją, pominąć nie mogę wieści o przyjaźniejszych niż dotąd stosunkach tutejszego i pruskiego rządu. Przed kilkoma dniami między dowodami tego zbliżenia się przytaczano list, który Napoleon III. napisać miał do króla Fryderyka Wilhelma z powinszowaniami z powodu wzięcia Dypplu. Dzisiejsze dzienniki półurzędowe zaprzeczają tej wieści i rzecz całą do małych redukują rozmiarów; ks. Fryderyk Karol z pruskiego obozu donieść miał Napoleonowi o zdobyciu duńskiej fortecy, a cesarz nie krolowi winszował, lecz odpisał tylko księciu i to bez żadnych powinszowań, a tylko w uprzejmym tonie. Lecz chociaż upadła wiadomość, ubliżająca w najwyższym stopniu godności władzcy wolnego narodu, trwają jednak pogłoski o jego zbliżeniu się z królem pruskim. Korespondenci *Independance belge* donoszą temu dziennikowi, że pierwsze kroki wyszły od króla pruskiego, który niedowierzając Austrji, szukał ulepszenia stosunków z Francją, i aby je pozyskać, przystał na proponowane przez nią odwołanie się do woli ludności w księstwach Nadelbiańskich, a nawet obiecał niebyć przeciwnym projektowi kongresu.

Wśród takich niepewności ogólnej polityki, nic dziwnego, że się chwieją giełdowe ceny. Oprócz ogólnego położenia rzeczy, zniżanie się kursów tutejszych, przypisują bezczelnej a śmiałej spekulacji londyńskich bankierów. Aby publiczność odstraszyć od podpisywania meksykańskiej pożyczki, i w kilku rękach skoncentrować jej zyski, postanowili nagłą sprzedażą, zapisanej przez siebie części, odstraszyć publiczność od dalszego zapisywania się, tak. iżby sami jej całość prawie posiedli. Trzeba więc było nagle zniżyć wartość meksykańskiej pożyczki przez nagłą jej wyprzedaż na jednym z głównych giełdowych targów. A że takie zniżenie jednej z wartości, pociąga za sobą zniżenie wszystkich, niekorzystne dla ogólnej spekulacji, więc spekulanci angielscy woleli w Paryżu aniżeli w Londynie swój manewer wykonać. Dalsze poinformowane źródła zapewniają, że manewr ten mocno się przyczynił do zniżenia kursów giełdowych, już i tak zachwianych, z powodu politycznych stosunków.

Kronika.

Internowany ksiądz misjonarz. Dzienniki czeskie ogłaszają pod dniem 30. kwietnia r. b. następujący list księdza Leona Jalowickiego, internowanego w olomunieckiej warowni Tafelbergu: „Przytrzymany w r. 1863 na drodze z Jerozolimy do mej ziemi rodzinnej, zostałem internowany w Olomuncu. Sądziłem, że będę puszczony na wolność, albowiem posiadałem paszport zakonny, zresztą byłem daleki od wszelkich agitacji politycznych. Jednakowoż inaczej się stało, gdyż do dnia dzisiejszego zostaję w więzieniu, i nawet nie mam nadziei rychłego uwolnienia. Ojciec mój był księdzem na Litwie. W roku 1831 zmusiły go prześladowania władzy moskiewskiej do opuszczenia wioski, w której nauczał, i do schronienia się w Turcji. Pobywszy kilka lat w Turcji przesiedlił się ojciec mój na Wołoszczyznę, gdzie też w r. 1842 zmarł w Bukareszcie. We dwa miesiące później wślad za ojcem moim przeniosła się i matka moja do wieczności. Jako sierota musiałem się utrzymywać dawaniem lekcji, a poświęciwszy się stanowi duchownemu dostałem się do Rzymu, gdzie po ukończeniu studjów wyświęcono mnie na księdza. Z Rzymu pielgrzymowałem do Jerozolimy, gdzie zostawałem przez trzy lata. Później głosiłem wiarę katolicką w Persji, w Indjach i Japonji. Powróciwszy szczęśliwie do Turcji udałem się do Carogrodu, gdzie strawiłem kilka miesięcy. W roku 1863 chciałem wrócić do rodzinnej wioski lecz jak już powiedziałem zostałem w drodze przytrzymany i osadzony w więzieniu." Dalej ksiądz Jałowicki pisze, iż udawał się w tym względzie z prośbą do kardynała sekretarza Antonellego, który też wstawiał się za nim w Wiedniu. Władza jednak żąda, aby się ksiądz misjonarz wykazał potrzebnym funduszem na podróż do Rzymu. Ksiądz Jałowicki zaś utrzymuje, iż w pieniądze potrzebne na podróż zaopatrzyć się nie jest w stanie, gdyż zostaje najprzód w więzieniu, a potem nie ma w Ołomuńcu nikogo znajomego, do któregoby się mógł udać z prośbą o zaopatrzenie. Listem powyższym wzywa tedy ksiądz misjonarz księży kolegów o udzielenie mu pomocy.

TEATR POLSKI. Dzisiaj **Rodzina żydowska**, komedja z niemieckiego Miraniego, przełożona przez I. K. Turskiego. Mirani pisuje lokalne wiedeńskie krotochwile.

Ostatnie wiadomości.

L o n d y n 29. k w i e t n i a w n o c y. Na pytanie d'Israelego w Izbie niższej, kiedy zbierze się znowu konferencja, odpowiada Grey, iż jeszcze nie oznaczono dnia następującego posiedzenia. Horsmann interpeluje, dlaczego odroczono posiedzenia, lecz Grey odpiera, iż przyczyny podać mu nie może.

L o n d y n 30. k w i e t n i a. Zgodne doniesienia z Hamburga, Bremy i Cuxhaven mówią, że duńska flota blokadowa (na morzu północnym) odpłynęła na północ, i że ujścia Łaby i Wezery są wolne.

P a r y ż 30. k w i e t n i a. *Mémorial diplomatique* dowiaduje się z Londynu, że angielska flota pancerna została wysłaną na Bałtyk.

B e r l i n 30. k w i e t n i a. Książę Alfred angielski przyjechał tu, i był przyjmowany u króla. Zabawi tu trzy dni. Wedle całkiem niepewnej pogłoski giełdowej ma on jakąś misję szczegółową.

B e r l i n 30. k w i e t n i a. Na wiadomość o opuszczeniu Frydercyji, król naradzał się z Bismarkiem i ministrem wojny, poczem wysłał depesze do Wrangla i księcia Fryderyka Karola. Pierwszy transport 116 zdobytych w Dypplu dział duńskich odszedł z Flensburga do Berlina.

H a m b u r g 30. k w i e t n i a. Zeszłej nocy odbył się w Kiel pod prezydencją księcia Augustenburga rodzaj posiedzenia rady stanu, aby wobec zupełnego (?) opuszczenia księztw przez Duńczyków ułożyć pewien program. Po żwawej rozprawie umiarkowana większość postanowiła, oczekiwać na razie rezultatu konferencji londyńskiej, a przytem mieć baczne oko na politykę Prus. (Heroiczne postanowienie! powiada *Presse* wiedeńska).

B e r l i n 30. kwietnia. Listy prywatne z Warszawy donoszą, iż w pałacu Łazienkach czynią się wielkie przygotowania na przyjęcie wysokich osób.

Bukareszt d. 29. kwietnia Przed zamknięciem ostatniego przed świętami posiedzenia Izby, książę Kuza przesłał jej mesaż, iż ministerjum w skutek wotum nieufności podało się do dymisji, lecz on tej dymisji nie przyjął. Książę zarazem zawiadamia Izbę, że na najbliższem posiedzeniu d. 14. maja przedłoży Izbie projekt do nowej ustawy wyborczej, przypuszczającej wszystkie stany do reprezentacji. Rozwiązanie Izby jest prawie pewne, bo przyjęcie przez nią ustawy wyborczej jest bardzo wątpliwem.

Dubrownik 30. kwietnia. Wczoraj udał się Hafiz-Bey wraz z kajmakamem (gubernatorem Hercogowiny?) z Trzebini do Grahowa, aby z księciem Czarnogory uregulować granicę.

Nowy Jork d. 20. kwietnia. Jenerał Banks doznał klęski od separatystów (Południowców) pod Pleasant Hill na południe od Viksburga.

Najważniejszą wiadomością jest wysłanie eskadry angielskiej pancerników na Bałtyk. Zdaje się, iż pojawienie się floty austrjacko-pruskiej na Północnem morzu a może i wpłynięcie jej na Bałtyk lub obawa tego wpłynięcia, dała powód Anglji do tego kroku. Lord Russel już dawniej oświadczył w parlamencie, że gdyby flota austrjacka usiłowała wypłynąć na Bałtyk, rząd angielski byłby zmuszonym dla jej obserwowania wysłać jeden oddział floty swej na Bałtyckie morze. Dowodzi więc to, iż Anglja nie wierzy w przyjście do skutku zawieszenia broni.

O powstaniu w Algierze umieszczają dzienniki drugie urzędowe sprawozdanie, z którego się jeszcze jawniej pokazuje, że Francuzi byli zaskoczeni niespodzianym rozruchem. *Moniteur algerien* pisze d. 28. z. m: „Ważność wypadków tych można teraz ocenić dokładnie. W skutek pierwszej potyczki z jenerałem Beaupretre, powstało plemię Harar w powiecie Tiaret. Plemię Uled Szaib poszło za jego przykładem. Pobito jeden szwadron spahów, który wymaszerował z Taguin. Część tego szwadronu została wyciętą w podobny sposób, jak żołnierze pułkownika Beaupretre. Tu i ówdzie pomordowano także pojedynczych żołnierzy, lecz ani jeden osadnik nie był zaczepiony. Pokolenia powstańcze zgromadzone są pomiędzy Geryville i Saida. Oddziały wojsk francuzkich organizują się w czterech miejscach przyległych. Powstanie wkrótce będzie stłumione, bo przybywają z Francji świeże wojska.“ Dowodzą niemi jenerałowie Martineau i de Ligny. Oba mają zamiar wziąść powstańców we dwa ognie. Marszałek Pelissier wydał bardzo energiczne rozporządzenia, tudzież proklamację do Arabów, zapowiadającą im ciężkie kary, jeśli nie zaprzestaną ruchu zbrojnego. Prócz wojsk, wysłanych z Monpellier i Toulonu, odkomenderowano także pułk jeden z Rzymu.

Wiadomości z Tunetu, jakkolwiek sprzeczne jeszcze — dowodzą przesadności dotychczasowych doniesień. Tylko kilka plemion arabskich, zresztą nawet nie bardzo poddanych rządowi tunetańskiemu — na granicy Sahary podniosło rokosz, nie chcąc płacić pogłównego. Wysłany na nich jenerał Ferhat z 300 jeźdzcami, został otoczony w wąwozie przez 2.000 jazdy i 500 piechoty powstańczej, i poległ z większą częścią swych żołnierzy. Powstańcy ośmieleni tem pierwszem powodzeniem, oświadczyli się przeciw istniejącemu rządowi i żądali odpędzenia ministrów. Podług telegramów z d. 25. b. m. siła ich maszerująca dla wymuszenia tego programu, była oddalona o godzinę drogi od stolicy, gdzie panował ciągle spokój, lecz postawa żołnierzy bejowskich była niepewną. Bej przystał na zmianę istniejącej konstytucji i umniejszenie podatków, lecz wahał się jeszcze usunąć ministrów. W mieście odkryto i przytłumiono spisek, wymierzony na splondrowanie cudzoziemców, którzy uciekli się pod obronę swych konzulatów, które przywołały siłę zbrojną z okrętów.

Pan Beust pełnomocnik bundestagu, nie we wszystkiem idzie zgodnie z Austrją i Prusami. Donoszą teraz, że gdy pełnomocnicy sprzymierzonych utrzymywali, że blokada należy do kroków nieprzyjacielskich, że jest wojną, a temu zaprzeczali pełnomocnicy Anglii i Francji, p. Beust przyłączył się do zdania mocarstw zachodnich dodając iż bundestag nie uważał blokady za wojnę, inaczej byłbywystąpił przeciw z orężam w ręku. Przy tej sposobności dodał, iż blokada duńska portów niepruskich lecz innych niemieckich przy dłuższem trwaniu może i bundestag skłonić do wydania wojny Danji. Aby tej ewentualności uniknąć, i nie dopuścić Rzeszy przejść do obozu sprzymierzonych i wmięszania się solidarnie z niemi w wojnę, naciskały mocarstwa zachodnie Danię, aby tylko pruskie blokowała porty.

Dania zdecydowała się znieść blokadę Elby i Wezery, i jak to powyższy telegram donosi, już to i przeprowadziła. W Paryżu i Londynie żywią nadzieję, iż poseł bundestagu w najważniejszych kwestjach będzie po stronie Anglii i Francji. Dąży on ma do oderwania Holsztynu od Danii i oddania go księciu augustenburgskiemu, a temu nie mają być przeciwne tak Anglia, Francja jak i Szwecja. Z państw neutralnych tylko Moskwa ma być temu przeciwną, wychodząc z swemi roszczeniami dynastycznemi do Holsztynu. Anglia i Francja usiłują jak najspieszniej pominąć kwestję zawieszenia broni, aby wystąpić z tym projektem. Zdaje się więc, że konferencja odbywać się dalej będzie bez zawieszenia broni, a tylko o sam spór duńsko-niemiecki.

Z Paryża dnia 27. kwietnia donosi *Botschafter*, że Thouvenel ma wejść do ministerstwa francuzkiego. Korespondent *Botschaftera* sądzi, że osobistość Thouvenela nie bardzo jest miłą mocarstwom europejskim.

Z Medjolanu 27. kwietnia piszą do *Vaterlandu*: „Werbunki tajne odbywają się ciągle z wielką gorliwością. Jeżeli jaki głodny desperat uzna potrzebę zwerbowania się, to idzie do kawiarni Madera i pyta o signiora Giacinto, poczem prowadzą go do bocznego pokoju, gdzie go signior Giacinto przyjmuje, a jeżeli się, co się najczęściej zdarza, ugodzą, to zostaje natychmiast wpisanym w listę werbunkową. Następnie dostaje 5 franków na rękę, daje swój adres i składa przysięgę, iż na pierwsze zawołanie stawi się swemu dziesiętnikowi, od którego on oprócz instrukcji otrzymuje hasło anglo-italiano. Tym sposobem zwerbowanych 10ciu ludzi zbiera się w towarzystwo, a 10 takich towarzystw tworzy jedną kompanię. Dziesiętnik znany jest tylko swoim dziesięciu podwładnym, a setnik czyli kapitan swoim dziesięciu dziesiętnikom. Dziesiętnicy sami nie znają się między sobą, tylko setnik ma spis ich imion. Cały ten korpus ochotników podzielonym ma być na trzy legiony, mianowicie na dwa włoskie, a jeden węgierski. Pierwszy zbierać się ma w południowych Włoszech, drugi w północnych, a trzeci w całym kraju, a najwięcej spodziewa się go zbiegami z c. k. armii wzmacniać. Koszut był tak bezczelnym, iż wydał proklamację do c. k. żołnierzy węgierskiej narodowości, w której uwiadamia ich o formowaniu się węgierskiego korpusu inwazyjnego i wzywa do pomnożenia szeregów popełnieniem krzywoprzysięztwa i zdrady.“

Listy ze Stambułu donoszą, że mocarstwa nie mogły się zgodzić na konferencję w sprawie księztw Naddunajskich. Konferencję odroczono na czas nieograniczony, — co ważną jest rzeczą. Prócz tego nadeszły wiadomości, że Austrja i Moskwa żądały od W. Porty wyjaśnień co do uzkrojeń jej nadzwyczajnych w Bułgarji. Porta odpowiedziała, że powodem tych przygotowań jest wyłącznie podejrzane zachowanie się Serbji. Na Kaukazie nową stoczono bitwę. Słychać jednak, że plemiona tamtejsze chcą po większej części wyemigrować do Turcji.

Telegramy z Bukaresztu nadesłane mówią, że książę Kuza, kazawszy z powodu świąt odroczyć sejm do d. 2. b. m., zapowiedział przedłożenie bardzo liberalnej ustawy wyborczej, która jednak ma wątpliwą nadzieję przyjęcia w Izbie, gdzie jest wiele żywiołów reakcyjnych. Spodziewają się że Izba będzie rozwiązaną. Z powodu wotum nieufności danego ministerstwu Kogolniczana przez Izbę, d. 27. bm. wieczorem, lud wyprawił świetną demonstrację na cześć księcia i ministerstwa, a przeciwko Izbie. Radowano się z zapowiedzi nowego prawa wyborczego. Demonstracja ta jednak nie musiała się odbyć spokojnie, albowiem telegramy, chociaż dość ciemne, nadmieniają, że książę osobiście zalecił ludowi spokój, a tłumy miotające zapewne obelgami na członków reakcji w Izbie, rozprószyły się na wezwanie władz. Nazajutrz odjechał książę do Jass.

W Rumunii znajduje się obecnie ogółem 55 oficerów francuzkich jako instruktorów.

Z Kaliskiego dowiaduje się nasz korespondent poznański, o krwawej potyczce, która dnia 12. bm. stoczoną została pod Gozdowem przez mały oddziałek żandarmerji polskiej pod wodzą kapitana D., który otoczony znienacka dla braku ostrzeżenia ze strony obywateli, przerażonych surowem postępowaniem Moskali, poległ wraz z 14ma z swych towarzyszy w rozpaczliwym boju. Reszta t. j. 10 zdołało się przedrzeć przez zastępy Moskali. Kapitan D. od 8 miesięcy trzymał się w Kaliskiem, a wszelkie wyprawy Felkersamba z Konina przeciw niemu były dotąd bezskuteczne.

Z Sandomierskiego dowiaduje się *Czas*, że jenerał Bosak opuścił Sandomierskie i udał się za granicę. Wieść nas doszła była już dawniej, że w skutek kampanji zimowej jenerał Bosak leżał przez kilka tygodni chory ze spuchniętemi nogami.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 2. maja. *Observer* donosi, że jutro zbiorą się pełnomocnicy mocarstw na konferencję.

Paryż 2. maja. Wczorajszy wieczorny *Monitor* w nieurzędowej części swej donosi, iż wiadomość o odpłynięciu oddziału floty na Bałtyk jeszcze urzędowo nie jest stwierdzoną. W każdym razie jednak zdaje się, iż te kroki mają inny charakter, niżeli demonstracji, mającej poprzeć żądanie, zawieszenia kroków wojennych przez mocarstwa wojujące.

(Zdaje się, iż wiadomość ta odnosi się do floty angielskiej, o odpłynięciu bowiem floty francuskiej dotąd nie było żadnej wiadomości. P. r.)

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.